Dodatek do Nr. 128 „Dziennika Poznańskiego.“

DZIENNIK
IV. ZJAZDU
LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH
W POZNANIU.

POD REDAKCYĄ DR. JÓZEFA KUSZTELANA.

Nr. 3. | **Środa, 4 Czerwca.** | 1884.

Członkowie IV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich otrzymują Dziennik bezpłatnie.
Dla niećzłonków wynosi prenumerata za 5 numerów *3 marki.*

Główny skład Dziennika Zjazdu w księgarni M. Leitgebra i Sp. (Wilhelm. ul. 8.)

„WESTA“

BANK WZAJEMNYCH ZABEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W POZNANIU

zatwierdzona rozporządzeniem królewskiem z dnia 8 sierpnia 1873

zabezpiecza za opłatą składki rocznéj, dla każdego przystępnéj, kapitały począwszy od 1000 Marek.

Obrachunki polegają na tablicy śmiertelności 17-stu Towarzystw angielskich i na stopie $3^1/_2$ procentowéj.

RODZAJE ZABEZPIECZENIA: 1

Kapitał zabezpieczony wypłaca się:

1. **Po śmierci osoby zabezpieczonéj** jéj spadkobiercom, nawet gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnéj ugody i zapłaceniu pierwszéj tylko skadki — albo też **za życia**, gdy osoba zabezpieczona ukończy 85 rok życia.

2. **Za życia** osoby zabezpieczonéj, gdy ta dożyje pewnego z góry oznaczonego wieku, np. 55 roku życia — albo **zaraz po jéj śmierci**, jeśli umrze, nie doczekawszy się owego wieku.

3. Bez względu na to, czy osoba zabezpieczona jeszcze żyje, czy téż umarła — **w terminie z góry oznaczonym**, np. po 20 latach od zawarcia ugody, do rąk spadkobiercy, np. jako **posag** córce. Składki płacą się najdaléj do terminu wypłaty, lub tylko do śmierci zabezpieczonego, jeżeli ta rychléj nastąpi.

4. W razie, gdy się dwie osoby, np. mąż i żona, **zobopólnie** zabezpieczają, wypłaca się kapitał zabezpieczony **przy śmierci téj z dwóch osób,** która pierwéj umrze.

Przy każdym z powyższych wypadków zapewnia sobie osoba zabezpieczona po pewnym przeciągu lat, w przecięciu po 20 latach, także **prawo do dożywocia** (rocznéj renty dożywotniéj).

„WESTA“ zabezpiecza także **drobne kapitały** począwszy od 150 marek, które natychmiast po śmierci zabezpieczonego wypłacane będą jako **fundusz na koszta pogrzebu.**

Bióro „Westy“ przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 21.

TRUSKAWIEC

we wschodniéj Galicyi

(stacya pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowéj dnia 1-go Czerwca.

Od trzech lat znowu w polskich rękach i to przeważnie wielkopolskich zostający a znany od dawna ze swéj nadzwyczajnéj siły lecznicznéj, szczególniéj w **cierpieniach reumatycznych,** posiada silne wody siarczane i solanki do kąpieli (źródła: **Stanisława, Ferdynanda, Edwarda)** oraz słono-gorzkie, rozwalniające i moczopędne zdroje do picia **(Maryi, Bronislawy, Zofii** i tak zwany **zdrój „Nafty")** borowinę żelezistą i muł słonosiarkowy do kąpieli.

Liczba kąpieli wydanych w roku 1883, 20,000.

Nowe zupełnie łazienki o 60 wytwornie urządzonych gabinetach, wziewalnia pary słonéj i wyciągu igliwia, leczenie elektryczne. Nowe wygodnie urządzone pomieszkania z usługą. Kaplica i nabożeństwo w obu obrządkach. Kilka restauracyi i cukiernia z czytelnią. Rozmaite rozrywki i zebrania towarzyskie wraz z dobrą kapelą. Położenie zdrowe, podgórskie. Liczne cieniste przechadzki. Wycieczki w okolicę: do Urycza, Rozburcza, do żup w Stebniku i Drohobyczu, do kopalni nafty i wosku ziemnego w miejscu i Borysławiu. Lekarz zdrojowy **Dr. Z. Rieger,** radzca zdrowia ze Lwowa. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Dla ubogich chorych uwolnienie od taksy i zniżenie opłaty za kąpiele za wykazaniem się świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo. Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do pobliskich stacyi kolejowych „Drohobycz" lub „Drohobycz-Truskawiec" za nadesłaniem zadatku (2)

Zarząd zdrojowy truskawiecki.

M. GRAUPÉ

18 Wilhelmowski plac 18

skład jedynie prawdziwych angielskich i francuzkich

nowości.

Najwykwintniejsze ubrania i paletoty

wykonują się elegancko w przeciągu 24 godzin. — Rzetelna skora usługa. 10

J. & A. Witkowscy

magazyn garderoby męzkiej

w Poznaniu

Nr. 1 Berlińska ulica Nr. 1.

Wykonuje ubrania podług najnowszych żurnali francuzkich w przeciągu 24 godzin.

Rzetelna skora usługa. 15

W. KWIATKOWSKI

Poznań, Wilhelmowski Plac Nr. 14

(narożnik ulicy Teatralnéj)



poleca swój obficie zaopatrzony 6

skład roślin doniczkowych egzotycznych i kwiatów, pracownią bukietów, wiency i t. d.

Zakład ogrodniczy: Górna Wilda Nr. 31

NB. **UCZNIA** potrzebuję zaraz — ale porządnego i sprytnego chłopca.

Najstaranniéj assortowana księgarnia.

Najzasobniejszy skład i wypożyczalnia nut.

Czytelnia dzieł najnowszych.

Wypożycz. pism czasowych. 22

Czyt. w jęz. ang., franc., niem. i polskim.

Generalna ekspedycya pism czasowych.

M. Leitgeber i Spółka

Księgarnia sortymentowa i nakładowa.



FABRYKA

gorsetów i wyrobów ortopedycznych

J. KISTLER

Poznań, Berlińska ul. 8



poleca swe ogólnie za bardzo praktyczne i skuteczne uznane fabrykaty, a mianowicie:

gorsety ortopedyczne dla figur słabych i ułomnych,
bretele „ krzyżowe sznurowane na łopatkach, (3
„ „ do prostego się trzymania wypukłych i zrównania nierównych łopatek,
gorsety ortopedyczno-elastyczne,
gorsety dla dzieci, od roku począwszy, w różnych praktycznych wyrobach i
gorsety luksusowe i toaletowe.

Okazy powyższych przedmiotów znajdują się na wystawie lekarsko-przyrodniczéj.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

w Poznaniu, Wodna ul. 25, poleca:

Dzieła Adama Mickiewicza jedyne zupełne, przez dzieci Autora dokonane wydanie. 10 tomów Cena 30 M., w ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładce 40 M.

Utwory Zygmunta Krasińskiego [lwowskiem wydaniem nie objęte]. Cena 1 M., w ozdobnéj oprawie z portretem Autora na okładce 2 M.

Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III. pod Wiedniem oraz szyk bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych d. 12 Września 1683 r. Z portretem Jana III, tablicą szyku bojowego, tablicą herbów rycerstwa i planem bitwy wiedeńskiej. Cena 1 M.

— Toż samo na welinie 2 M. W pięknéj oprawie 4 M.

Wisłocki Wł. Dr. Bibliografia jubileuszowego obchodu 200-letniéj rocznicy potrzeby wiedeńskiéj w r. 1683, z ryciną apoteozy króla Jana III. dłuta p. Welońskiego. Lwów 1884, 4-o. IV i 108 str. Na welinie. 2.40 M.

Medale Jana Sobieskiego bite na pamiątkę dwóchsetnéj rocznicy zwycięztwa wiedeńskiego, z popiersiem króla i herbami Polski i Litwy: I. medal wielkości dwumarkówki, posrebrzany 50 fen., pozłacany 75 fen. II. medal wielkości talara, mosiężny 60 fen., pozłacany 1,50 M.

Medale te nabyć można z uszkami i bez. (11

Superfosfaty amonjakalne,
Superfosfaty z guana i pyłu kostnego,
Superfosfaty z kości parzonych,
Pył z kości parzonych,
Pył z krwi, 19
Saletrę chilijską,
Siarkan amonjaku,
Kainit i sole potażowe,
Kwas siarczany i t. d.

poleca pod gwarancyą zawartości pod przystępnemi warunkami

Dr. Roman May

Fabryka chemicznych nawozów

w Starołęce pod Poznaniem.

Kantor i skład przy Wilhelmowskiéj ul. Nr. 20 w Poznaniu, naprzeciw „Grand Hotel de France.“

W Księgarni

J. B. Langiego w Gnieźnie

do nabycia (38)

HISTORYCZNY

Przewodnik po Gnieźnie

i jego Kościołach

ułożył **Ks. Stanisław Gdeczyk.** Cena 60 fen.

Najnowsze fotografie widoków miasta Gniezna, kościołów, wnętrza katedry, drzwi śpiżowych etc.

Format Cabinet 1 Mk. Format Visite 50 fen.

Dwie rozprawy

Dr. Koszutskiego.

1. „O stósunku dyfteryi do krupu i o jéj wyłącznie lokalnem leczeniu jednochlorkiem rtęci.“
2. „Etyjologia i leczenie choleryny niemowląt i dzieci. — Nabyć można w księgarniach panów

M. Leitgebra i Spł., Wilhelmowska ulica. **Cybulskiego,** Grand Hotel de France. **C. F. Piotrowskiego,** Hotel du Nord.“ (41)

KSIĘGARNIA

A. Cybulskiego

w Poznaniu

Grand Hotel de France

zaopatrzona

we wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj

poleca

1, Skład i wypożyczalnią nut,
2, Dzieła klasyków polskich, francuzkich, niemieckich, angielskich,
3, Książki szkólne,
4, Dzieła illustrowane,
5, Książki do nabożeństwa w skromnych i eleganckich oprawach.
6, Czytelnie polską, francuzką, niemiecką, angielską.
7, Ekspedycyą wszelkich czasopism

(28) **etc. etc.**

Nakładem moim wyszedł w **drugiem wydaniu:**

Popularny wykład

o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego

podług **najnowszych** źródeł, napisał

Dr. Stanisław Jerzykowski

z 31 drzeworytami w tekscie. (Treść: I. O budowie ciała ludzkiego. II. O pokarmach. III. O pielęgnowaniu ciała ludzkiego. IV. **Co czynić w nagłych chorobach?**) Stron 8° 271. Cena 3 Mr.

Za nadesłaniem należytości wysyła franko

Drukarnia

J. I. KRASZEWSKIEGO

w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński.

☞ Nabyła także na skład księgarnia **C. F. Piotrowskiego i Sp.,** Pl. Wilhelmowski Nr. 3 (Hotel du Nord).

Wyszło:

UWAGI
o nakładach melioracyjnych
w obec nowego kierunku gospodarstwa

napisał

Edward Brudzewski.

Z ryciną. — Cena 1 Mrk., franko 1,03 Mrk.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński.

☞ Także w księgarni **C. F. Piotrowskiego,** Plac Wilhelm., Hotel du Nord.

J. ZEYLAND
fabryka mebli i wyrobów stolarskich budowlanych
w Poznaniu, 40
Wielkie Garbary 49.

FELIKS GRUSZCZYŃSKI
restauracya pierwszorzędna połączona z ogrodem

przy Wrocławskiéj ul. Nr. 18 i Strzeleckiéj ul. Nr. 3,
w samym środku miasta Poznania,

poleca obiady od godz. 1—3éj tak w abonamencie jako i po za domem; potrawy o każdéj porze czasu dziennego, delikatesy stósownie do pory roku odpowiednie, wina i wódki rozmaite tak samo piwa wyborowe w różnych gatunkach, kulmbachskiego nie wyłączając.

Wielka wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach.
SOBIESCIANA.

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

Garnitur złoty z Sobieskim i Polskm Orłem, zamiast	55,—	tylko	50,—	Mrk.
„ srebrny „ „ „ „	24,—	„	21,—	„
para guzików złotych do mankiet z Sobieskim, zamiast	36,—	„	33,—	„
„ „ wielkich srebrnych „ „	9,—	„	7,50	„
„ „ małych „ „ „	6,—	„	4,50	„
medal złoty z Sobieskim i pięknym napisem $2^1/_2$—$5^1/_2$ ‡ od	33,—	do	60,—	„
„ srebrny wielki . . . . zamiast	5.—	tylko	4,—	„
„ „ mały z Sobieskim i Matką Boską zamiast	2,—	„	1,75	„
„ z bronzu „ „ „ „ „	—,40	„	—,30	„
„ z brytaniki „ „ „ „	—,20	„	—,15	„
„ pozłacany „ „ „ „	1,25	„	—,75	„
„ posrebrzany „ „ „ „	1,—	„	—,50	„

śpilka wielka srebrna 1,50 M., mała 1,25 M.

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę. (44

M. Kudliński, złotnik i jubiler w Poznaniu, św. Marcin 66.

Wielmożnym panom **Doktorom** polecam moję 25-letnią praktykę jako

bandażysta.

Polecam jako Polak rzetelną moją fabrykę.

T. Lisiecki,

bandażysta.

Poznań, Szeroka ulica 27.

Wystawa obrazów

Jana Matejki

w pałacu **Działyńskich**

Kazanie Skargi

i

Wernyhora.

Codziennie od godziny 10 do 6-téj w święta zaś i niedziele od 12 do 6. Wstęp 1 Mrk., dla dzieci 50 fen.

Pieśń o koniu naszym

napisał

WACŁAW STADZIŃSKI.

Wydanie ozdobne.

Cena 30 fen. franko 33 fen. dalej

Władysław Saława:

1. **Sen Turkawki.** Wyd. ozd. 60 fen.
2. **Pożar.** Sielanka. Wyd. ozd. 30 fen. fr. 33 fen.
3. **Zabawna historya jak Grzelę wykarało w Ameryce i jaki był smutny jego koniec.** Wyd. ozd. Cena 30 fen. fr. 33 fen.
4. **Dwie Igraszki Wiejskie** dla ochronek. Cena 50 fen.

Nabyć można

w Drukarni J. I. Kraszewskiego w Poznaniu

(Podgórna 8).

☞ Na składzie także u **C. F. Piotrowskiego** w Poznaniu, Pl. Wilhelmowski (Hotel du Nord).

Na wystawie

IV. Zjazdu lekarzy

i

przyrodników

znajdują się

wyroby zdrojowiska

Morszyn w Galicyi

wyszczególnione już na wystawach
w Trieście 1882
w Krakowie 1881
w Amsterdamie 1883 i
w Przemyślu 1882
a mianowicie:

Woda gorzka

ze zdroju Bonifacego

najskuteczniejsza ze wszystkich znanych wód gorzkich.

SÓL RODZIMA

ze zdroju Bonifacego na wzór znanéj soli Karlsbadzkiéj.

Ług bromowo-solankowy

i

Ług borowinowy.

Bliższych szczegółów zasiągnąć można w prospekcie i broszurze przy wystawie P. T. zwiedzającym rozdzielanych.

☞ Zwraca się uwagę, iż

zdrojowisko Morszyn

jest własnością funduszu wdów i sierot po lekarzach galicyjskich i cały czysty dochód tego Zdrojowiska jest na wsparcia dla tychże obracany. (8)

Zamówienia wszelkie adresować należy do

Zarządu Zdrojowisk w Morszynie Galicya.

Zdrojowisko Morszyn.

Własność Tow. lekarzy galicyjskich

pod zarządem J. Piepesa, aptekarza.

Handel towarów kolonialnych, win, herbaty, łakoci i owoców południowych

A. Cichowicza w Poznaniu

przy Berlińskiéj ulicy Nr. 4, naprzeciw król. dyrekcyi policyi.

Poleca swój bogato zaopatrzony
SKŁAD
Towarów Kolonialnych
jako też
prawdziwe wina
Bordeaux, Reńskie, Mozelskie, Burgundzkie, Hiszpańskie i Szampańskie, zwłaszcza osobiście na Węgrzech zakupione
wina węgierskie
od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków.
Rumy, araki, koniaki.
Francuzkie likwory od Rocher frères à la Côte St. André, Marie Brizard & Roger z Bordeaux, prawdz. Benedyktynkę z Opactwa we Fécamp, P. Garnier, Enghien etc. jako też
prawdziwe holenderskie i włoskie likwory.
Ang. Porter i Pale-Ale.

NAJLEPSZE HERBATY
najświeższego sprzętu.
Czekolady i Kakao
w proszku i tabliczkach z najsławniejszéj fabryki Ph. Sucharda w Neszatelu, po cenach fabrycznych, jako też główny skład
Kakao w proszku
z fabryki van Houtena we Veesp w Holandyi.
Ang. biszkopty i wafle wiedeńskie.
Owoce
konserwowane i cukrowane.
Daktyle, figi, rodzenki na gałązkach,
migdałki w łupinkach, francuzkie śliwki,
katarzynki w słojach i skrzyneczkach, prunele włoskie, franc. strugane jabłka i gruszki.

Wędliny, marynaty, ryby, sery, kawior astrahański.
Pasztety Strasburgskie, sardynki w oliwie, trufle, szampiniony, szparagi, groszek, szabelki, marchewka w puszkach, wszelkie konserwy, sosy, musztardy i przyprawy do potraw.
Wyborny bulion polski,
Liebiga wyskok mięsny i kondensowane mleko, kondensowane zupy z wszelkiemi przyprawami.
Najlepsza oliwa nicejska
do majonezów.
W jesieni sprowadzam co dzień świeże **winogrona z Węgier.**
Przez cały sezon zimowy mam zawsze świeże **algierskie kalafiory, sałatkę endywię** i inne jarzyny.
Pomarańcze i cytryny,
świeże tyrolskie jabłka, gruszki i hiszpańskie winogrona.
Przez cały czas polowania zawsze
wszelka zwierzyna.

Zamówienia na **ryby świeże, ostrygi, homary etc.** uskuteczniają się akuratnie i po cenach jak najumiarkowańszych.

Szczegółowe cenniki na życzenie bezpłatnie i franko.

DRUKARNIA

J. I. KRASZEWSKIEGO (właściciel Dr. W. ŁEBIŃSKI)

w Poznaniu, Podgórna ulica Nr. 8

oprócz wszystkich innych prac drukarskich wykonuje także druk

dzieł naukowych we wszystkich językach europejskich

w ludowych, fachowych i ozdobnych wydaniach *(z ilustracyami.)*

Okazy dzieł drukarskich w tejże drukarni w językach łacińskim, greckim, polskim, francuzkim, niemieckim, rosyjskim, litewskim itd. itd. wykonanych zobaczyć można w biurze drukarni, nie mniéj zbiór liczny

druków artystycznych

jako to

dyplomów, adresów, patentów, powinszowań i t. p.

wykonanych drukiem różnobarwnym i brązami różnokolorowemi.

Bilety wizytowe à la minute.

DZIENNIK CZWARTEGO ZJAZDU
LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

Poznań, dnia 4 Czerwca 1884.

POD REDAKCYĄ DR. JÓZEFA KUSZTELANA

Posiedzenia sekcyjne.

Sekcya akuszeryi i gynekologii.

Posiedzenie dnia 3 czerwca 1884.
Przewodniczący Prof Madurowicz.
Sekretarz Dr. Gryglewicz.

Dr. August Sochacki z Kraśnik czyta:

Poród przedwczesny, — przyrośnięcie łożyska, — ostre wynicowanie i wypadnięcie macicy.

Autor przytacza wypadek wynicowania macicy, przy którym została wynicowana zupełnie tylko tylna warga mucicy. Za warunki łatwiejszego wynicowania tylnéj ścianki i tylnéj wargi macicznéj uważa 1, częstsze przyczepienie łożyska na tylnéj ściance macicy; 2, stósunki przyczepu do sąsiednich organów, pęcherza i kiszki prostéj; 3, różnicę budowy tychże sąsiednich organów; 4, obecność więzów okrągłych; 5, różnicę obu sklepień macicznych. Autor posługiwał się metodą operacyjną Montpencer'a, który uważając wynicowanie macicy za przepuklinę rozpoczyna operacyą od części najpóźniéj wynicowanych.

Dr. Jerzykowski: Co jest właściwie powodem tak ostrego zapadu sił? Krwi pacyentki mało zwykle tracą, a siła całe je opadają, następuje bezprzytomność. Twierdzenie, że powietrze dostaje się do żył, zdaje się być nie prawdopodobne. Najwięcéj przemawia za tém, że skok przychodzi na drodze odruchowéj. Przyczyną wynicowania jest wiotkość włokien macicy, daléj silne, gwałtowne odrywanie łożyska.

Dr. Guliński twierdzi, że jeżeli powietrze do żył się dostanie, w każdym razie śmierć musi nastąpić. Nie zgadza się na to Dr. Jerzykowski.

Prof. Madurowicz nie zgadza się z prelegentem, co do kolejności operowania. Wprzódy należy odnicować, a potem odłączyć łożysko.

Prelegent zapewnia, że w danym przypadku nie mógł inaczéj postąpić, gdyż nie mógł operować bez kontroli wzroku. Odnicowanie było w danym przypadku łatwiejsze po usunięciu łożyska, zresztą zgadza się prelegent na zdanie Prof. Madurowicza.

Dr. Jerzykowski zwraca uwagę na tę okoliczność, że macica wynicowana, drażniona przy oddzielaniu łożyska, w skurcz popada, a to czyni nie możliwem odnicowanie. Radzi więc łożysko odłączyć po odnicowaniu macicy, gdyż po usunięciu łożyska przy możliwym krwiotoku skurcz macicy go usuwa.

Następnie Dr. Jarnatowski demonstruje:

Nowotwór w łożysku.

Szanowni Koledzy!

Nowotwory w łożysku nader rzadko się pojawiają; dla tego pozwalam sobie Szan. kolegom przedłożyć okaz narośli takiéj, którą przed kilku tygodniami miałem sposobność znaleźć przy porodzie w łożysku. 20 kwietnia r. b. wołano mnie wieczorną godziną do połogu nieprawidłowego. Zastałem niewiastę już rodzącą, i płód pośladkami stojący w należycie już rozszerzonych ustach macicznych. Po sprowadzeniu nóżek łatwo wydobyłem dziecko płci żeńskiéj mające dopiero 7 miesięcy rozwoju. Matka A. S. lat 29, nizkiego wzrostu, ale silnéj budowy ciała, miała ślub będąc panną 22 lipca 1883 r., ostatnią jednak regularność miała 12go września 1883 tak, że prawidłowy poród powinien był nastąpić dopiero o 8 tygodni późniéj. Dziecko więc urodzone było jéj pierwszem, żywem, ale drobnem i słabem. Pierś ssało aż do śmierci, która nastąpiła dziewiątego dnia po urodzeniu wedle opisu matki dostało ono czarnych bąbli w ostatnich dniach, z których krew sączyła. Zaraz po urodzeniu tego dziecka, żywot matki był znacznie jeszcze wzdęty, a macica wcale nie okazywała chęci kurczenia się — powstało więc podejrzenie, że może się jeszcze drugie z bliźniąt uro-

dzi. Po dziesięciu wszakże minutach dało się łożysko przy zupełnem skurczeniu macicy łatwo wydobyć. Wielkość tego łożyska nęciła do bliższego badania, i przy tejto sposobności znalazłem nowotwór, który wcale łatwo się dał wyjąć z łożyska bez użycia narzędzi i bez silniejszego natężenia palcy, gdyż lekką, tylko warstwą tkanki komórkowéj z łożyskiem był połączony. Żałuję, że i łożyska samego nie zabrałem z sobą, aby je tu przedłożyć; zapewniam jednak, że prócz zagłębienia gniazdowatego, w którem nowotwór siedział, badnych ono nie okazywało zboczeń. Gniazdo żo znajdowało się w środku przestrzeni między trodkiem a brzegiem tarczy łożyskowéj, sprawiało ścieńczenie w owem miejscu tkanki łożyskowéj, nie mogło jednak całego nowotworu pojąć i zakryć w swojéj wklęsłości, tak że połowa nowotworu sterczała nad powierzchnią łożyska, która z macicą była w połączeniu.

Nowotwór sam ma postać kuli od zewnątrz ku wewnątrz spłaszczonéj, średnica dłuższa wynosi 7 centimetrów, krótsza w kierunku spłaszczenia 5 centimetrów. Zdaje się on składać z trzech guzów prawie równych z sobą sklejonych; podatność jego nieco twardsza od mięsa, guzy zaś makroskopijne na przecięciu i z wierzchu zupełnie sobie są równe. Na przecięciu każdego guza nie zupełnie równa barwa się przedstawia; środkowa tkanka jest jaśniejszéj barwy od korowéj.

Zanim drobnowidzowo tkankę przedstawię, co nam da wyobrażenie o rodzaju nowotworu, zastanówmy się nad nowotworami w łożysku w ogóle. Jak już wspomniałem, nowotwory w łożysku znalezione są nader rzadkie. I dziwić nas powinno w ogóle, że się nowotwory w łożysku rozwijają, gdyż łożysko dziewięć tylko ma miesięcy całego żywota. Najczęściéj znachodzą się w łożysku nowotwory, które histologowie zaliczają do śluzomięsaków (myxosarcoma.) Bardzo rzadkiemi zaś są nowotwory nazwane mięsakami (myoma), jeszcze rzadsze, a może dotąd wcale nie spostrzeżone są narośle rodzaju nowotworu mniejszego, który możnaby zaliczyć do naczyniaków (angioma). Ważne tu zachodzi pytanie, czy nowotwór niniejszy należy do łożyska, czy też raczéj do macicy. Gdyby ostatnie przypuszczenie było prawdziwem, toć naczyniaki macicy są wspominane przez Cruveilhier'a, przez Klob'a, i przez Virchow'a. Wedle twierdzenia Virchowa miały wszystkie wspomniane naczyniaki nie tyle należeć do naczyniaków, jak raczéj do mięsaków naczyniastych (myoma teleangiestodes). Jeżeli zaś przyjmiemy, że nowotwór nasz wyrósł z łożyska, to trudno nam wytłumaczyć zbyt luźną łączność narośli z łożyskiem, lubo histologowie twierdzą, że i z tkanki łącznéj wytwarzać się mogą naczyniaki. Prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że obecna narośl wyrosła z błony doczesnéj, czy przed zapłodnieniem lub po przyczepieniu się kosmówki, że dorósłszy do obecnéj wielkości spowodowała rychlejszy poród, i że przy kurczeniu się macicy od tejże się odczepiwszy z łożyskiem wyszła na jaw. Innéj bowiem przyczyny rychlejszego porodu nie można znaleźć u kobiety młodéj, zdrowéj, która nigdy nie chorowała, zawsze miała regularność prawidłową i podczas ciąży tylko na lekkie nabrzmienie dolnych kończyn narzekała.

Co do drobnowidowéj postaci niniejszéj narośli, możnaby w pierwszéj chwili być zdania, że ona winna być policzoną do mięsaków, — bliższe jednak badanie nakłania do przekonania, że to naczyniak. Nie dowierzając sobie, posłałem skrawek nowotworu do Berlina celem bliższego oznaczenia przyrody jego; dr. Święcicki i dr. Friedlaender byli łaskawi odpisać, że nowotwór jest naczyniakiem wielkokomórkowym. Nie mając czasu do przyrządzenia preparatu stałego w domu, — pozwalam sobie przedłożyć Szan. kolegom preparat świeżo przysposobiony.

Kwestya, czy nowotwór przedłożony należał do macicy czy też do łożyska, nie dała się rozstrzygnąć.

Dr. Jerzykowski czytał:

Kora korzenia bawełny (radix Gossypii herb.) **jako środek zastępujący sporysz.**

Autor wspominając po krótce o niejednych wadach sporyszu a mianowicie o niepożądanych działaniach współrzędnych tego środka na system nerwowy i serce, nadmienia, że już dawno szukano za jakimś lekiem, któryby mógł zastąpić sporysz W tym celu badano żelazo, boraks, chininę i inne leki, lecz w żadnym nie znaleziono tych właściwości, któreby choć w przybliżeniu oddziaływały podobnie do sporyszu. W ostatnim czasie Dr. Wilhoeft z Nowego Orleanu poleca korę korzenia bawełny (radix Gossypii herbac.) jako środek mogący tak w położnictwie jak ginekologii śmiało współzawodniczyć z sporyszem. Dr. Prochownik w Hamburgu doświadczał także tego środka i poleca go również gorąco. Doświadczeniami temi zachęcony autor stosował korę korzenia bawełny w rozmaitych przypadkach tak położniczych, jak ginekologicznych i nie może jak tylko pochlebny wydać o nim sąd. Mianowicie skutecznym pokazał się on w zaburzeniach miesiączkowych, z których kilka przypadków autor szczegółowo wymienia. Nie mniéj pomyślnie oddziaływał korzeń bawełny, tak przy pierwotnem, jak wtórnem zesłabnieniu bólów porodowych; nadto można go było podawać w tych okresach porodowych, w których zadawanie sporyszu oddziaływa zgubnie i dzisiaj prawie ogólnie jest zaniechanem. W końcu wspomina autor o formie, w jakiéj się ten nowy środek podaje, i zachęca kolegów do dalszych w tym względzie doświadczeń.

Dr. Sochacki stawił pytanie, czy radix gossypii inaczéj działa jak secale cornutum i czy w pierwszych stadyach połogu w ogóle wskazaném jest używanie jakich środków.

Prelegent oznajmia, że radix gossypii wzmacnia fizyologiczne bóle bez złych następstw, można więc go dawać w pierwszych stadyach połogu, zresztą tak prelegent jak zebrani są przeciw używaniu innych środków.

Dr. Guliński zauważył, że przy zaburzeniach menstrualnych dawał z dobrym skutkiem Kali hypermanganicum 3,75 na 50 pigułek. Z obecnych tylko Dr. Gryglewicz środka tego w jednym przypadku z dobrym skutkiem użył.

Dr. Guliński oznajmił z żalem, że wykładu zapowiedzianego mieć nie będzie, gdyż w drodze mu go skradziono, natomiast przedstawił następujący przypadek:

Pewna dama, ciężarna w 10 miesiącu wskutek przeziębienia prawdopodobnego dostała dreszczy i gorączki 38°. Ten stan trwał trzy dni. Położenie prawidłowe, miednica normalna, przebieg ciąży naturalny, objawów innych chorób nie było, ale zawsze znaczna była anaemia. Czwartego dnia gorączka 39° bóle przedporodowe, ujście macicy ledwie na palec otwarte, twarde chrząstkowate, w czasie skurczu zwężające się. Dnia siódmego ujście się rozszerzyło i nastąpiło porodzenie nieżywego płodu. Śmierć płodu nastąpiła dzień przed porodzeniem. Łożysko $^1/_2$ godziny po porodzie wyjęto, bez użycia jakiejkolwiek siły. Położnica naraz osłabła i w dwie godziny późniéj umarła.

Mówca tłomaczy sobie ten przypadek w ten sposób, że prawdopodobnie powstała tu metritis acuta, ta wywołała nieprawidłowe skurcze, zwężenie ujścia, przedwczesny poród i niedokrwistość mózgu, co spowodowało śmierć.

Dr. Jerzykowski twierdzi, że tu zaszła ruptura uteri. Sam miał przypadek, gdzie sekcya dopiero pokazała rupturę, podczas gdy za życia diagnozy téj nie stawiono.

Prof. Madurowicz uważa przypadek ten za niewyjaśniony, zwłaszcza, że sekcyi nie było. Co do pytania, czy w danym przypadku należało było zrobić accouchement forcé to zgodzono się z dr. Spira, że tu nie było indikacyi do niego. Trzeba było, co też nastąpiło, używać antispastica, kąpieli i wstrzykiwań gorącéj wody.

Dr. Wlazłowski przedkłada zebranym raka jajnika i otrzewnéj i opisuje przebieg tego cierpienia u pacyentki, która umarła.

Dr. Homme opisuje w końcu nowotwór u pacyentki, która mimo to koncypiowała i po 5 miesiącach żywe dziecko porodziła, które jednak zaraz umarło. Po usunięciu łożyska można było palcem nowotwór ten namacać, a przedstawiał się jako ciało twarde, nieruchome, wypuklające ściany macicy. Dotychczas nowotwór nie został usunięty.

Po porodzeniu przyłączyła się sepsis, która jednak po użyciu jodoformu zniknęła.

Prof. Madurowicz twierdzi, że nowotwór jest włókniakiem i on to spowodował poród przedwczesny.

Sekcya chemiczno - farmaceutyczna.

W poniedziałek dnia 2 czerwca 1884.

Na oznaczoną godzinę zebrało się na salę towarzystwa Przemysłowego 16 uczestników zjazdu, a mianowicie: pp. Lilpop z Warszawy, przewodniczący; zastępca Fortunat Gralewski z Krakowa, sekretarz Andrz. Kochanowski ze Lwowa, W. Ostrowski z Poznania, Stanisław Karzykiewicz z Podhajec (w Galicyi,) B. Lepell z Czempinia, Edward Speichert z Gniewkowa, J. Jasiński z Poznania, Stanisław Szałowski z Kalisza, dr. Antoni Grabski z Poznania, Adolf Schmidt z Warszawy, Koeltz Mieczysław z Szczekocin, J. Fryza z Wrocławia, dr. Roman May z Poznania, aptekarz Jagielski z Poznania, dr. Miecz. Dunin-Wąsowicz.

Dr. May zagajając posiedzenie wita zebranych serdecznemi słowy i życzy szczęścia w pracy, do któréj się zabieramy.

Przeczytawszy porządek dzienny wzywa dr. May zebranych do oboru przewodniczącego, jego zastępcy i dwóch sekretarzy. Zebrani powołują na przewodniczącego pp. dr. Lilpopa z Warszawy, na zastępcę p. Fortunata Gralewskiego z Krakowa, na sekretarzy zaś pp. Andrz. Kochanowskiego ze Lwowa i Wład. Ostrowskiego z Poznania.

Dr. Lilpop, objąwszy przewodnictwo tłomaczy zebranym powody, jakie go skłoniły do wystąpienia tutaj ze swemi uwagami w sprawie słownictwa.

Pan Gralewski radzi zebranym aby prace jakie tutaj w téj materyi zbierzemy przesłać do Krakowa na ręce profesora Czyrniańskiego, który zresztą słownictwem polskiém chemicznem specyalnie się zajmuje i ma już nawet materyał gotowy. Myśl ta nie podoba się dr. Dunin-Wąsowicz, który znów chciałby podobne prace wysłać wprost na ręce Akademii Umiejętności, w czém popiera go i przewodniczący dr. Lilpop tym więcéj, że niektóre wyrazy w słowniku prof. Czyrniańskiego nie podobają mu się zupełnie. Przedwstępne te debaty przerwano wreszcie bez doprowadzenia do jakiéjś rezolucyi a przystąpiono do wysłuchania referatów. Ponieważ w jednéj i téj saméj materyi zapowiedziano dwa referaty a mianowicie dr. Lilpopa i dr. Sawickiego, a nadto nadesłano referat dr. Znatowicza, który to ostatni nie mogąc przybyć osobiście przesłał elaborat wydrukowany i jako dodatek do „Wszechświata" załączony, zachodziło pytanie, czy wysłuchać poprzednio obydwu referatów a dopiero nad obu dysputować,

czyli też otworzyć dyskusyą zaraz po przeczytaniu referatu nad każdym odrębnie.

Pan Gralewski ma ochotę na natychmiastową krytykę referatu dr. Lilpopa, zebrani jednakże uchwalają wniosek p. Ostrowskiego by poprzednio wysłuchać obydwu prac, a następnie mając wtedy świeżo w pamięci poglądy na rzecz z jednéj i drugiéj strony, dyskutować nad przedmiotem. — W skutek téj uchwały odczytuje przewodniczący swą pracę, po czém następną odczytuje w części dr. Wąsowicz, a następnie W. Ostrowski.

Powyższa dyskusya wraz z odczytaniem obu rozpraw pochłonęły zebranym dwie godziny czasu dla tego zebrani uchwalają by dyskusyą nad usłyszanym dopiero co przedmiotem odłożyć do dnia następnego.

Poznań, dnia 1 Czerwca 1884.

W. Ostrowski.

Referat dr. Znatowicza brzmi wedle odbitki „Wszechświatu,“ jak następuje:

PROJEKT

ustalenia zasad słownictwa chemicznego.

Podczas III Zjazdu Przyrodników i Lekarzy polskich, sekcya chemiczna odbyła jedno posiedzenie (23 Lipca 1881 r.), wyłącznie poświęcone sprawie ustalenia słownictwa chemicznego polskiego, lub ściśléj mówiąc, obmyślenia zasad, na jakich dałoby się pogodzić słownictwo, używane w Uniwersytecie Jagiellońskim i wielu szkołach galicyjskich ze słownictwem, którego trzymała się b. Szkoła Główna warszawska. Rezultatem tego posiedzenia było [1], że postanowiono prosić Akademią Umiejętności o zajęcie się tą sprawą. Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademii na posiedzeniu swojem dnia 20 Grudnia 1881 r. postanowił rozesłać chemikom polskim elaborat prof. dr. E. Czyrniańskiego [2]) i w rzeczy saméj rozesłał go razem z odezwą, podpisaną przez dr. Kuczyńskiego, sekretarza wydz. mat.-przyrodn. Akad. Umiejętności i datowaną 1 Lutego 1882 r. Przez tę odezwę chemicy polscy zostali wezwani do czynienia swych uwag nad słownictwem profesora Czyrniańskiego, które to uwagi, po przedyskutowaniu ich w odpowiedniéj sekcyi najbliższego IV Zjazdu Przyrodników i Lekarzy polskich, mają posłużyć Akademii do ostatecznego zaradzenia przykremu rozdwojeniu w sprawie tak gorąco obchodzącéj nasz ogół, jaką jest sprawa języka naukowego polskiego.

[1]) Porówn. Dziennik III Zjazdu Nr. 5, str. 52.
[2]) P. t. Słownictwo chemiczne, projektowane przez Dr. Emila Czyrniańskiego.

Lista autorów, piszących o słownictwie chemicznem polskiem długa jest,[1]) dłuższa może niż lista autorów dzieł chemicznych w polskim języku. Rzecz godna uwagi, że prawie każdy piszący o chemii, albo wykładający ją publicznie, dodawał swoje pomysły, nie przyjmując nigdy w całości zdania prawodawców języka chemicznego. Celem niżéj podpisanych nie jest bynajmniéj przedłużanie téj listy, lecz przeciwnie — jéj zamknięcie. W tym zamiarze rozpatrzyli oni z najściślejszą bezstronnością wszystko, co przed nimi uczyniono i doszedłszy do przekonania, że streszczeniem wszystkich sporów o słownictwo chemiczne, a zarazem sumą wszystkich poglądów na jego całość i szczegóły, są dwie prace, a mianowicie „Projekt do słownictwa chemicznego,“ wydany w Warszawie 1853 r. i „Słownictwo chemiczne, projektowane przez Dra Emila Czyrniańskiego“ (Kraków 1881), postanowili na porównaniu zalet i braków jednéj i drugiéj oprzeć swoje wnioski. Rzeczywiście, Projekt do słownictwa (warszawski), w znacznéj części owoc inicyatywy głębokiego naówczas znawcy nauki i języka polskiego, J. S. Zdzitowieckiego, jest niejako uzupełnieniem i dalszem opracowaniem rozprawy tego autora, drukowanéj w czasopiśmie „Słowianin,“ [2]) która była także podstawą dla F. Waltera do jego broszury, [3]) a któréj istotnem zadaniem było znowu rozszerzenie i doprowadzenie do współczesnych pojęć zasad słownictwa przez Śniadeckiego użytych, a przez Ludwika Platera, jeszcze na schyłku ubiegłego wieku obmyślanych. [4]) Ze swojéj strony „Słownictwo chemiczne, projektowane przez Dra E. Czyrniańskiego“ jest głosem téj alterae partis, która w bogactwie i podatności naszego języka znajduje pohop do żądania, aby termin naukowy nietylko nazywał rzecz pewną, lecz nadto wyrażał i poglądy teoretyczne, jakie w danéj chwili posiadamy o nazywanym przedmiocie. Tak więc „Projekt do słownictwa“ przez swoją prawowitą descendencyą od najdawniejszych w Polsce chemików, a „Słownictwo chemiczne“ przez swoje teoretyczne wymagania stać się musiały, oba razem, punktem wyjścia dla myśli, które niniejszem poddać się ośmielamy pod rozwagę Akademii Umiejętności i ogółu uczonych polskich.

[1]) Śniadecki, Chodkiewicz, Fonberg, Krzyżanowski, Zdzitowiecki, A. Radwański, Walter, autorowie „Projektu warszawskiego,“ Rogojski, Czyrniański, Matecki, Filipowicz i Tomaszewicz. Niektórzy zabierali głos po kilka razy.
[2]) Niektóre uwagi nad nomenklaturą chemiczną polską. *Sławianin*, tygodnik dla rzemiosł, rolnictw, i t. d. Wydawany przez A. M. Kitajewskiego, profesora chemii w Uniwersytecie królewskim warszawskim; tom 2 z r. 1829, str. 321—365.
[3]) Krótki wykład nomenklatury chemicznéj polskiéj. Kraków, wyd. I-sze 1842, wyd. 2-gie 1844.
[4]) Początki chemii, Wilno, wyd. 1-sze, 1880. przedmowa.

Nazwy pierwiastków.

Przy wyborze nazwisk pierwiastków nie znaleźliśmy potrzeby poszukiwania ani jednego wyrazu nowego, ponieważ w gotowych już zapasach znaleźć można wyrazy, odpowiadające najzupełniéj przyjętym przez nas następującym zasadom:

1. Żeby nazwy pierwiastków miały brzmienia o ile można właściwe językowi polskiemu. Zwracając uwagę na to, że bardzo znaczna większość ciał prostych została odkryta w nowszych czasach, przez chemików różnych narodowości, a nazwana od wyrazów zarówno z greckiego i łacińskiego, jak i z najrozmaitszych innych języków zapożyczonych, których brzmienia w sztuczny sposób dopasowane były do brzmień łacińskich, postanowiliśmy od łacińskiéj postaci tych wyrazów odrywać końcówkę *ium*, z wyjątkiem tych kilku wypadków, w których to, co pozostaje zanadto razi ucho, albo też — w których wyrazy, innym sposobem spolszczone, uzyskały prawo obywatelstwa.

2. Żeby nie wystrzegać się zbytecznie takich zakończeń, jakiemi oznaczać się zwykły związki chemiczne, gdyż o pomyłce z tego powodu mowy być nie może wobec podwójnéj nomenklatury związków. Również nie wystrzegać się brzmień, używanych zarówno na oznaczenie pierwiastku, jak i minerału lub materyału technicznego, ponieważ w przeciwnym razie wypadłoby dla większéj części pierwiastków utworzyć wyrazy całkiem nowe. Sądzimy zresztą, iż skutkiem małéj ważności teoretycznéj i praktycznéj znacznéj liczby pierwiastków, nazwy ich, użyte same przez się i w 1-szym przypadku, tak rzadko powtarzają się w wykładach i książkach chemicznych, że w razie ich użycia mówiący albo piszący może za każdym razem uniknąć możliwéj dwuznaczności, określając, w jakiem znaczeniu używa wyrazu.

Proponujemy zatem następującą listę pierwiastków:

Antymon	Fluor	Miedź	Srebro
Arsen	Fosfor	Molibden [5])	Stront
Azot	Gal	Nikiel	Tal
Baryt [1])	Glin	Niob	Tantal
Beryl [1])	Ind	Ołów	Telur
Bizmunt	Iryd	Osm	Terb
Bor	Iterb	Palad	Tlen
Brom	Itr	Platyna	Tor
Cer	Jod	Potas	Tytan [3])
Cez	Kadm	Rod	Uran [2])
Chlor	Kobalt	Rtęć	Wanad
Chrom	Krzem	Rubid	Wapń [6])
Cyna	Lantan [2])	Ruten	Węgiel
Cyrkon [1])	Lityn [3])	Selen	Wolfram
Dydym	Magnez [4])	Siarka	Wodór
Erb	Mangan [2])	Sod	Złoto
			Żelazo

Wyliczone pierwiastki mogą być podzielone na gromady naturalne, które otrzymują nazwiska od głównego przedstawiciela za pomocą dodania końcówki *owce*. Tak tworzą się wyrazy na oznaczenie np. haloidów: *chlorowce*, na oznaczenie gromady z tlenu, siarki, selenu i teluru złożonéj — *tlenowce*, na oznaczenie gromady metali alkalicznych — *potasowce*, metali ziem alkalicznych — *wapniowce*, metali podobnych do żelaza — *żelazowce* i t. p.

Związki wodoru.

Wodór tworzy z pierwiastkami niemetalicznemi związki tak ważne dla charakterystyki tychże pierwiastków i mające tak wielkie znaczenie w chemii ogólnéj, że nadanie im nazwisk odrębnych jest usprawiedliwione przez wzgląd dogodności. Wychodząc z teoryi typów w pierwotnym jéj stanie, Projekt słownictwa utworzył nazwy, których formacyją możnaby określić w sposób następujący: *n* cząsteczek wodoru zawiera w sobie $2n$ atomów wodoru; jeżeli połowę téj liczby zastąpimy przez pierwiastek niemetaliczny, to zależnie od wartościowości tego pierwiastku otrzymamy związki HR^{I}, $H_2 R^{II}$, H_3, R^{III} i $H_4 R^{IV}$; nazwy ich tworzą się w taki sposób, że do imienia pierwiastku R dodajemy literę *o* albo końcówkę jego zmieniamy na *o* i tak utworzone słówko łączymy z wyrazem *wodór* w jednę całość. W taki sposób powstają:

fluorowodór HFl	tlenowodór H_2O	azotowodór H_3N	węglowodór H_4C
chlorowodór HCl	siarkowodór H_2S	fosforowodór H_3P	krzemowodór H_4Si
bromowodór HBr	selenowodór H_2Se	arsenowodór H_3As	
jodowodór HI	tellurowodór H_2Te		

Powyższy sposób nazwania przedstawia dogodności następujące: 1. Daje wyrazy względnie najkrótsze i zupełnie odrębne, co jest rzeczą niemało ważną wobec konieczności nadzwyczaj częstego

---

[1]) *Baryl*, *baryt* i *cykon* choć też same wyrazy znaczą także minerały. *Bar* jest mniéj dogodny w użyciu, choć utworzony według zasady z łacińskiego i mniéj utarty w potocznym języku.

[2]) *Lantan*, *mangnan*, *tytan* i *uran* nie mogą być pomięszane z żadnemi nazwami soli. Skrócenia na *lant*, *tyt* i *ur* jeszcze mniéj dogodne w użyciu niż har. *Manganez* niepotrzebnie obciąża słownictwo takiemi słowami jak nadmanganezian, które zbyt często powtarzają się jako ciała ważne w praktyce, żeby nie miały być uciążliwe.

[3]) *Lityn* wprowadzony przez Śniadeckiego a odrzucony następnie przez Waltera tylko dla tego, że jego zakończenie *yn* przypominało końcówkę nadaną przez niego pewnemu szeregowi soli. Końcówki téj w naszym projekcie nie przyjmujemy, skracać więc litynu na *lit* nie widzimy potrzeby.

[4]) O magnesie tak mało mówi się w chemii, że pomięszać go z *magnezem* niepodobna. *Magn* zatrudny jest do wymówienia.

[5]) *Molibden* o tyle jest lepszy od *molibd*, o ile magnez od magn.

[6]) *Wapń* z 2-gim przypadkiem *wapnia*, a nie *wapeń*, jak chciał Projekt słownictwa i co zresztą wcale się nie przyjęło.

ich powtarzania podczas wykładu. 2. Daje wzór, na którym urabia się nomenklatura bardziéj złożonych związków przedstawiających podobieństwo własności chemicznych do wymienionych. 3. Daje wyrazy, które mogą być z łatwością użyte w liczbie mnogiéj, co ze względu na związki węgla z wodorem jest rzeczą niesłychanie ważną i użyteczną. Ostatni wzgląd, przez wprowadzenie tych wyrazów, zyskuje w słownictwie chemicznem polskiem wysoki stopień doskonałości.

Pomiędzy związkami dworu istnieją takie, którym dawny zwyczaj dał inne jeszcze nazwy, daleko częściéj a nawet wyłącznie używane w praktyce. Są to woda i amoniak. Nietylko zatrzymać je pragniemy, ale nadto, co do amoniaku, rozszerzyć ich użycie, nadając, za przykładem prof. Natansona i innych wykładających w byłej Szkole Głównéj, analogicznym związkom fosforu, arsenu a także i antymonu nazwiska, któreby zakończeniem swojem przypominały ich podobieństwo do amoniaku. Tak więc pragniemy użyć nazwy fosforyjak (PH_3), arsenijak (AsH_3) i antymoniak (SbH_3). Wyrazy te z kolei posłużyć nam mogą do urobienia nomenklatury ciał zasadowych organicznych pochodzących od związków $R^{III}H_3$ drogą zastępowania wodoru przez grupy węglowodorowe i wogóle przez rodniki organiczne.

Związki złożone z jakichkolwiek dwu pierwiastków.

Nieodstępując od ogólnie przyjętych zasad dla związków tego rodzaju (oprócz wodorowych) pragniemy zatrzymać powszechnie znany sposób nazywania, polegający na użyciu nazwy pierwiastku bardziéj elektroujemnego w formie zakończonéj na *ek*, pierwiastku zaś bardziéj elektrododatniego w formie przymiotnikowéj. Takim sposobem utworzą się np. nazwy:

dla związku $NaCl$ — chlorek sodowy
„ „ CaO — tlenek wapniowy,
„ „ BaS — siarek barytowy,
„ „ BiI_3 — jodek bizmutowy,
„ „ BN — azotek borowy,
„ „ Al_2O_3 — tlenek glinowy,
„ „ K_2O — tlenek potasowy i t. p.

W razie kiedy dwa pierwiastki łączą się w kilku stosunkach, przed nazwą pierwiastku bardziéj elektroujemnego przystawiamy liczebniki polskie w formie przysłówkowéj, np.

dla związku $SbCl_3$ — trójchlorek antymonowy,
„ „ $SbCl_5$ — pięciochlorek antymonowy,
„ „ As_2S_3 — trójsiarek arsenowy,
„ „ As_2S_4 — czterosiarek arsenowy,
„ „ As_2S_5 — pięciosiarek arsenowy itp.

przyczem jednak liczebniki te mogą być opuszczane w razie związków, których skład odpowiada zwykłéj, typowéj, wartościowości pierwiastków, a tembardziéj, kiedy dwa pierwiastki tworzą jeden tylko związek.

Związki tlenowe, które dla wszystkich twórców słownictwa chemicznego były zawsze najtrudniejsze do nazwania, podana wyżéj zasada pozwala wszystkie nazwać systematycznie w sposób dogodny, jak tego dowiodła praktyka wykładowa w b. Szkole Głównéj. Tak więc np. dla tlenków azotowych pragniemy przyjąć nazwy:

dla związku N_2O — tlenek azotowy,
„ „ $N_2O_2(NO)$ — dwutlenek azotowy,
„ „ N_2O_3 — trójtlenek azotowy,
„ „ $N_2O_4(NO_2)$ — czterotlenek azotowy.
„ „ N_2O_5 — pięciotlenek azotowy

I analogicznie dla tlenków np. manganu:

dla związku MnO — tlenek manganowy,
„ „ MnO_2 — dwutlenek manganowy,
„ „ Mn_2O_3 — trójtlenek manganowy,
„ „ Mn_3O_4 — czterotlenek manganowy,
„ „ Mn_2O_6 — sześciotlenek manganowy,
„ „ Mn_2O_7 — siedmiotlenek manganowy.

Taki sposób nazywania tlenków, bardzo odpowiedni, gdy idzie o pogląd ogólny na ich skład. albo o przytoczenie ich jako przykładu prawo wielokrotności stosunków, doświadcza jednak znakomitego uzupełnienia a zarazem i uproszczenia, gdy uwzględnimy tę okoliczność, że pomiędy tlenkami bardzo niewielka tylko znajduje się liczba ciał t. zw. obojętnych, znaczna zaś większość, działając na wodę, wytwarza kwasy lub zasady solne. Tlenki w tem znaczeniu są więc jak gdyby kwasami lub zasadami, które jeszcze nie podziałały na wodę, albo też zostały pozbawione jéj pierwiastków, skutkiem czego słusznie należy im się miano zasad i kwasów bezwodnych, a krócéj i o wiele dogodniéj — *bezwodników zasad i kwasów*.

Wielka liczba pierwiastków z tlenem wydaje po kilka bezwodników, które to zdarzenie zwykliśmy łączyć z pojęciem o zmiennéj wartości pierwiastków. Słownictwo zupełnie racyjonalne naszem zdaniem powinnoby oprzeć nomenklaturę takich bezwodników na odróżnieniu za pomocą oddzielnych wyrazów owych różnych wartościowości [1]) a to w taki sposób, ażeby pierwiastek, którego wartościowość uznajemy za zmienną, otrzymał tyle rozmaitych nazw, ile znamy stadyjów jego wartościowości, lub też ażeby przed ogólnie

---

[1]) W tem miejscu nawiasowo niech będzie wspomniane, że wciągu obrad naszych była rzucona myśl, zresztą od lat już kilku powzięta przez jednego z członków naszego grona, żeby pierwiastki o zmiennéj wartościowości odróżniać, pozostawiając dla jednego stadyjum nazwę ogólnie przyjętą, a dla drugiego — przystawiając do téj nazwy na początku słówko *ino* (od *inny*). Tak więc żelazo czterowartościowe (np. w koperwasie zielonym) zwałoby się wprost żelazem, gdy sześciowartościowe (np. w Fe_2Cl_6) — *inożelazem*. Na zarzut, że w razie większéj liczby stadyjów wartościowości trzebaby było obciążać język większą jeszcze liczbą podobnych przystawek, które nawet niełatwo byłoby dobrać, projektujący przychylił się do zdania kilku kolegów, że możnaby użyć w tym samym celu liter alfabetu greckiego lub nawet i łacińskiego.

przyjętem jego nazwiskiem przystawiać jakieś słówka na oznaczenie każdéj wartościowości. Gdy jednak przeprowadzenie wymagania tego poprowadziłoby do bardzo znacznego rozbratu z powszechnie we wszystkich językach przyjętem słownictwem, umyśliliśmy poprzestać na rozróżnianiu faz wartościowości przez odmienne zakończenia przymiotnikowe, jak to zresztą i dotychczas praktykowało się na większą lub mniejszą skalę we wszystkich typowych słownictwach polskich. Tu wszakże spotykamy się z trudnościami językowemi, kiedy bowiem idzie o utworzenie kilku przymiotników od jednego przymiotnika i przytem tak, ażeby zakończenia tych przymiotników dla całego szeregu wypadków analogicznych były jednobrzmiące, okazuje się, że jedne z nich wprowadzają do wyrazów pewien niepożądany odcień w znaczeniu (np. *awy*, oznaczające umniejszenie przymiotu, *isty* swoistość i t. p.), inne zaś bez pogwałcenia etymologii i fonetyki polskiéj nie mogą być ryczałtowo przyczepiane do każdego wyrazu. Przy rozpatrzeniu wszystkich możliwych zakończeń wydało nam się, że stosunkowo najmniéj kłopotu gramatycznego sprawiają końcówki *owy* i *ny*, wprowadzone już przez Projekt słownictwa, lecz z których końcówka *owy* przez Szkołę Główną została zamieniona na *awy*. Dwie te końcówki *owy* i *ny* dają się przyczepiać prawie do każdego rzeczownika, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy prawidła gramatyczne formowania wyrazów pochodnych; są równoznaczne ilościowo między sobą, a zatem nie budzą swem brzmieniem niewłaściwych pojęć o składzie oznaczanych związków, nakoniec różnią się w mowie i piśmie daleko wyraźniéj od końcówek *owy* i *awy*, użytych przez prof. Czyrniańskiego. Dla uniknięcia o ile można wprowadzania nowych wyrazów, pragniemy poprzestać na dwu przytoczonych końcówkach przy takiem ich użyciu, żeby końcówka *owy* oznaczała stadyjum wartościowości niższe, a to niezależnie od tego czy zapatrujemy się na nie jako na zdolność pojedyńczego atomu danego pierwiastku rozporządzania mniejszą niż zwykle ilością jednostek powinowactwa, czy też przyjmujemy, że skutkiem sprzężenia się pewnéj liczby atomów w łańcuch, część ich powinowactwa została zużyta na owo sprzężenie. Z temi samemi zastrzeżeniami końcówka *ny* oznaczać nam będzie stadyjum wartościowości wyższe. W razach zaś, kiepy pierwiastek ma więcéj niż dwa stadyja wartościowości, posługujemy się przystawianiem słówek *pod* i *nad* do nazw przymiotnikowych, uformowanych, jak wyżéj podano.

Z uwzględnieniem tych zasad słownictwo tlenków uzupełnia się jak następuje:

tlenek azotowy N_2O, otrzymuje synonim bezwodnik kw. podazotowego,
dwutlenek azotowy N_2O_2, jako obojętny nie otrzymuje żadnego synonimu,
trójtlenek azotowy N_2O_3, otrzymuje synonim bezwodnik kw. azotowego,
czterotlenek azotowy N_2O_4, otrzymuje synonim bezwodnik kw. azotowo-azotnego,
pięciotlenek azotowy N_2O_5, otrzymuje synonim bezwodnik kw. azotnego,
tlenek manganowy MnO, otrzymuje synonim bezwodnik zasasady manganowéj,
dwutlenek manganowy MnO_2, jako obojętny nie otrzymuje synonimu,
trójtlenek manganowy Mn_2O_3, otrzymuje synonim bezwodnik zasady mangannéj,
czterotlenek mangan. Mn_3O_4, otrzymuje synonim bezwodnik zasady manganowo-mangannéj,
sześciotlenek mangan. Mn_2O_6, otrzymuje synonim bezwodnik kw. mangannego,
siedmiotlenek mangan. Mn_2O_7, otrzymuje synonim bezwodnik kw. nadmangannego.

Do tegoż samego wzoru łatwo także zastosowane być mogą i związki innych pierwiastków oprócz tlenu, co wprowadza synonimiję nietylko nie zbyteczną ale owszem nawet bardzo dogodną przy wykładzie. Tak np.:

trójchlorek antymonowy $SbCl_3$, otrzymuje synonim chlorek antymonowy.
pięciochlorek antymonowy $SbCl_5$, otrzymuje synonim chlorek antymonny,
czterochlorek żelazowy Fe_2Cl_4 otrzymuje synonim chlorek żelazowy,
sześciochlorek żelazowy Fe_2Cl_6, otrzymuje synonim chlorek żelazny i t. p.

Związki z trzech pierwiastków złożone.

Z pomiędzy tych związków dotkniemy tylko zasad i kwasów nieorganicznych, oraz soli, jakie z ich wzajemnego działania powstają. Nomenklatura zasad i kwasów musi być oparta na słownictwie tlenków, które poprzednio już zostało wyłożone. Tu dodać tylko chcemy, że naszem zdaniem najprostszy pogląd na te związki znajdujemy w uważaniu zasad i kwasów tlenowych za produkty zastąpienia części wodoru w wodzie przez pierwiastki lub rodniki zasadowe i kwasowe, gdy zaś wodę (tlenowodór) na mocy jéj analogii z siarkowodorem, oraz sposobów działania chemicznego mamy prawo uważać za kwas wodorowy, przeto podobnym produktom słusznie należy się ogólna nazwa *wodanów*. Wyraz *wodan* ściśle biorąc jest skrócony z *tlenowodan* i przeto uformowany analogicznie z wyrazami *siarkowodan*, *selenowodan* i *tellurowodan*, użytemi na oznaczenie produktów zastąpienia części wodoru w siarkowodorze, selenowodorze i tellurowodorze przez rozmaite pierwiastki albo rodniki. Wprowadzenie lub raczéj utrzymanie tych wyrazów w słownictwie uważamy za niezbędne ze względu zarówno na chemią ogólną, jak jeszcze bardziéj na chemią związków węgli.

Zresztą proponowany przez nas szczegółowy sposób, nazywania zasad i kwasów łatwo zrozumieć można ze słownictwa tlenków i z następujących przykładów:

Związek $HClO$ nazywamy kwasem podchlorowym,
„ $HClO_2$ „ kwasem chlorowym,
„ $HClO_3$ „ kwasem chlornym,
„ $HClO_4$ „ kwasem nadchlornym,
„ KHO „ wodanem potasowym,
„ CaH_2O_2 „ wodanem wapniowym,
„ BiH_3O_3 „ wodanem bizmutowym,
„ $Fe_2H_4O_4$ „ wodanem żelazowym,
„ $Fe_2H_6O_6$ „ wodanem żelaznym,
„ $Cu_2H_2O_2$ „ wodanem miedziowym,
„ CuH_2O_2 „ wodanem miedzianym
itp.

Sole, tworzące się z tych kwasów przez zastąpienie wodoru metalami, albo przez przyłączenie amonijaku i zasad doń podobnych, powinny koniecznie mieć nazwy przypominające nazwy samych kwasów. Dla tego bierzemy końcówki *on* i *an* do odróżnienia soli pochodzących od kwasów, których nazwy kończą się na *owy* i *ny* [1]).

Tak więc, ażeby od razu przejść do przykładów, pragniemy mieć nazwy:
dla związku $KClO$ — podchloron potasowy,
„ „ $KClO_2$ — chloron potasowy,
„ „ $KClO_3$ — chloran potasowy,
„ „ $KClO_4$ — nadchloran potasowy,
„ „ Cu_2SO_3 — siarkon miedziowy,
„ „ $CuSO_3$ — siarkon miedziany,
„ „ Cu_2SO_4 — siarczan miedziowy,
„ „ $CuSO_4$ — siarczan miedziany, itp.

Związki ze składem bardziéj zawiłem.

Według naszego zdania, dla ciał nieobjętych żadną z rozpatrzonych powyżéj kategoryi, a szczególniéj dla związków organicznych, słownictwo w obecnéj chwili systematycznie przeprowadzone być nie może, skutkiem niezupełnego ustalenia zasad teoretycznych. Ponieważ w słownictwach cudzoziemskich związki takie zostały najczęściéj ponazywane wyrazami z języków martwych zapożyczonemi, lub na ich sposób utworzonemi, sądzimy przeto że postąpić nam z niemi wypada jak z pierwiastkami, t. j. wziąść je w całości, spolszczając tylko zakończenie. Spolszczeniu również według naszego mniemania, ulegać winny słówka liczbowe (mono, di, bis, tri, tetra i t. p.), które zawsze w formie przysłówkowéj oddawać należy, oraz przyimkowe (sub, hypo, super, hyper i t. p.): wyjątek, przez zwyczaj powszechny uświęcony pragniemy uczynić tylko dla przystawek *orto, meta* i *para* używanych do odróżnienia ciał izomerycznych. Również pragniemy pozostawić bez tłumaczenia nazwiska wszelkich rodników złożonych, tak tych, które łącząc się między sobą, występują jako cząsteczki obdarzone samodzielnem istnieniem, jak i tych, które nigdy w stanie oddzielnym nie występują. Pozostawiamy więc *cyjan, hidroksyl, karbohidroksyl* i t. p., lecz chcemy mówić *dwucyjan, trójcyan, dwuoksyzwiązki*, kwasy *jednokarbonowe, dwukarbonowe* i t. p. W wypadkach, kiedy o rodnikach takich mówimy jako o idealnych całostkach, dokonywających np. zastąpienia, pragniemy używać ich nazwisk w postaci wyrazów odmieniających się według prawideł gramatyki polskiéj, a zatem np. (SO_3H) — *grupa sulfonowa*, (NH_2) — *grupa amidowa*, (NO^2) — *grupa nitrowa*, albo *rodnik sulfonowy, amidowy, nitrowy* i t. p. Nakoniec za rzecz bardzo godną zachowania uważamy dawno znane i utarte w mowie potocznéj wyrazy, kończące się na *yna* i *ina*, a służące do oznaczenia związków organicznych, zaliczonych do gromad glukozydów, ciał gorzkich i alkaloidów, zamiast więc *eskulin, kantarydyn, strychnin, morfin, konin* — chcemy zatrzymać bardziéj znane i dogodniejsze *eskulina, kantarydyna, strychnina, morfina, koniina* i t. p.

W ułożeniu powyższego projektu brali udział panowie: kand. n. przyr. J. J. Boguski, nauczyciel szk. publ.; k. n. p. J. Chełmicki, chemik; mag. n. matem. E. Dziewulski, współwydawca Wszechświata i Pamiętnika Fizyjograficznego; Dr. fil. A. Hołowiński, b. prof. uniw.; Dr. min. i gieol. K. Jurkiewicz, b. dziekan uniw.; Dr. fil. W. P. Kłobukowski, chemik, Wł. Kośmiński, chemik; Wł. Leppert, b. asyst. uniw. chemik; mag. n. przyr. J. Leski, mag. n. przyr. N. Milicer, dyrektor lab. chem. przy Muzeum Przem. i Roln.; dr. med. L. Nencki, chemik szpitali warsz.; Perkowski, chemik; P. Rakowski, chemik; dr. fil. H. Silberstein, chemik; k. n. p. W. Trzciński, chemik; dr. fil. A. M. Weinberg, chemik; mag. n. p. W. Wielicki, naucz. szk. publ.; k. n. p. W. Wróblewski, naucz. szk. publ.; mag. n. przyr. B. Zatorski, dyrekt. fabr. chemicznéj; kand. n. przyr. Br. Znatowicz, asyst. uniw. współwydawca Wszechświata i Pamiętnika fizyjograficznego.

---

[1]) Zakończenie *yn* dla soli pochodzących od kwasów mniéj utlenionych wydaje się prof. Czyrniańskiemu właściwsze jedynie z powodu jakoby milszego brzmienia — naszem zdaniem jednak brzmienie to wcale nie jest miłe, ani w języku polskim zbyt pospolite; owszem zarzut, że na *on* mało znamy wyrazów w mowie zwykłéj, jest mało usprawiedliwiony, gdyż zapewne jest ich nie mniéj od zakończonych na *yn*; może nawet dodaćby można, że na *yn* i *in* kończą się raczéj wyrazy cudzoziemskiego pochodzenia (rubin, lityn) a z polskich głównie nazwy miejscowości (Lublin, Olsztyn) i kilka zaledwie jednozgłoskowych (czyn), z których niezbyt szczęśliwie utworzone złożone (zaczyn, rozczyn); w tym względzie końcówka *on* zdaje się bardziéj naszemu językowi właściwą, ponieważ oprócz jednozgłoskowych — zgon, dzwon, plon przez prof. Czyr. wymienionych, mamy zagon, ogon, ukłon i t. d.

Sekcya psychiatryi, hygieny, medycyny sądowéj i publicznéj.

I. Posiedzenie dnia 2 czerwca o godzinie $3^{1}/_{4}$ po południu.

Obecnych 17. Posiedzenie zagaił dr. Osowicki. Przewodniczącym wybrano prof. dra Blumenstoka, sekretarzem dr. Laskiewicza.

Dr. Żuliński miał odczyt „o przeciążeniu naukowem w szkołach.“

Ponieważ przeciążanie naukowe wywołuje zawsze nadmierną czynność mózgu, jako organu życia umysłowego, a mózg jest środkiem całego układu nerwowego, który przewodniczy wszystkim czynnościom fizyologicznym człowieka,

ponieważ wszystkie czynności fizyologiczne ustroju naszego, jak trawienie, krążenie, oddechanie itd. wpływają zawsze na odżywianie mózgu i warunkują jego prawidłową czynność, która znów z kolei stanowi niezbędny warunek należytego rozwoju i dzielności umysłu,

przeto za szkodliwe wpływy przeciążania naukowego na zdrowie uważać należy, nie tylko to co wprost bezpośrednio działa na nasz umysł, ale i to wszystko także, co wpływając pośrednio na mózg, utrudnia również umysłową czynność człowieka.

Bo jeśli czynność umysłu naszego można oderwanie tj. niezależnie od innych czynności fizyologicznych ustroju rozbierać i sądzić, to nie można jéj nigdy, ze względów hygienicznych, tj. praktycznych odrywać od nich, bo takowe są zawsze niezbędnymi warunkami objawiania się jéj w nas i na zewnątrz.

Szkodliwy przeto wpływ przeciążania naukowego szkolnego na zdrowie młodzieży zmniejszać i usuwać można następującemi zarządzeniami:

1) Rozpoczynaniem nauki szkolnéj nie prędzéj, jak po skończeniu siódmego roku życia.

2) Zmniejszeniem w dniu liczby godzin nauki szkolnéj.

3) Wyznaczeniem liczby godzin nauki na każdą klasę odpowiednio do wieku w niéj znajdujących się uczniów.

4) Takim układem planu, by godziny nauk natężających umysł nie następowały jedna po drugiéj, ale były przeplatane lżejszemi i mechanicznemi zajęciami.

5) Metodą nauczania tłómaczącą i objaśniającą za pomocą map, modeli i doświadczeń, a nie t. z. zadaniem, wyłącznie tylko do uczenia się w domu.

6) Długością każdéj lekcyi odpowiednią wiekowi uczniów.

7) Przestankami między godzinami ściśle zachowywanemi.

8) Gimnastyką uważaną i praktykowaną, nie tylko jako przedmiot nauki obowiązkowéj, ale jako codzienną i skuteczną przeciwwagę przeciwko pracy siedzeniowéj i wytężeniu umysłu.

9) Zakresem nauczanych przedmiotów i metodą ich wykładu taką, by o ile można te zmniejszały ilość potrzebnych godzin pracy domowéj.

10) Nie wyznaczaniem uczniom na czas rekreacyi, świąt i wakacyi, więcéj jak zwykle przedmiotów do uczenia się i wypracowań domowych.

11) Zastąpieniem egzaminu końcowego w szkołach czyli t. z. matury, odbywającéj się zwykle ze wszystkich naraz przedmiotów, egzaminem rocznym z klasy do klasy, uwzględniając w nich jednak zawsze więcéj rozwój umysłowy uczniów aniżeli ich pamięć.

12) Przestrzeganiem ścisłem warunków hygienicznych sal szkolnych, odnoszących się do ich obszerności, czystości, przewietrzania, oświetlania, ogrzewania, jako też ławek i przyborów szkolnych.

13) Nie przeciążaniem nauczycieli zbytnią pracą, odbierającą im swobodę i łatwość przystępnego i jasnego wykładu.

14) Obznajmianie tak nauczycieli, jak i uczniów z hygieną, drogą obowiązkowego nauczania po szkołach, seminaryach nauczycielskich i uniwersytetach.

A w końcu:

15) Urządzeniem stałego lekarsko-hygienicznego nadzoru nad szkołami dla właściwego przestrzegania i pilnowania w wykonywaniu i w praktyce powyżéj wyłuszczonych zarządzeń i przepisów hygienicznych.

W dyskusyi zabrał głos dr. Obtułowicz, podnosząc doniosłość spraw poruszonych przez prelegenta, zwraca uwagę na potrzebę nauczania hygieny w szkołach i potrzebę zajmowania się tą nauką posłów, jako reprezentantów narodu, oraz sądzi, iż nadzór nad szkołami fizyków, zwiedzających rocznie tylko piątą część powiatu, jest całkiem niedostatecznym. Co do egzaminów dojrzałości mniema, iż winne być poddane całkowitemu zreformowaniu.

Dr. Chałupczyński:

Zgadzając się w zasadzie na krytyczne dr. Żulińskiego uwagi co do obecnie panującego systemu nauczania młodzieży w szkołach, a który ze względu na stan zdrowia i umysłu uczniów jest ze wszech miar wadliwym, oświadcza, że z punktu widzenia fizyologicznego traktowanie czynności mózgu przez prelegenta jest zanadto ogólném.

Dr. Żuliński w swym wykładzie traktował samo główne mózgowie, jako organ umysłowéj pracy — a nie wspomniał o jego przeciwwadze, która się znajduje w mleczu pacierzowym. Są to dwa wprost sobie przeciwne bieguny, które się naprzemian ważyć i w czynnościach życia wyręczać powinny, jeżeli rozwój życia młodzieńczego ma iść prawidłowym torem.

Gimnastyka, którą dr. Ż. gorąco zaleca, od-

nosi się właśnie do czynności mlecza pacierzowego i ułatwia na pewien czas niezbędny spoczynek mózgowia.

Dr. Żuliński nie dość wybitnie zastósowanie gimnastyki zaznaczył — i pozwolę sobie zwrócić uwagę jego, że jest wielka różnica w skutkach dodatnich, zależnych od sposobu jéj praktykowania. Obecnie w użyciu po szkołach będące huśtawki, drabinki itp. szwedzkiéj gimnastyki przyrządy, jako jednostajne, monotonne, rozwijają tylko zręczność i zwinność w mięśniach, co najwięcéj zwiększają ich sprężystość, ale nie rozwijają fizycznéj siły organizmu w ogóle. Zgadza się pod tym względem z H. Spencerem, że gimnastyka tém jest dla młodzieży pożyteczniejszą, im jest bardziéj surową, utylitarną, urozmaiconą i do natury zbliżoną. A więc rąbanie drzewa, piłowanie, dźwiganie ciężarów, praca w ogrodzie, wspinanie się na drzewa i szybkie bieganie stanowią bez porównania lepszą gimnastykę, niż ręczne roboty, gra na instrumentach, tańce, skoki itp. ze sztucznemi narzędziami łamańce, które swą jednostajnością nudzą, a jednostronnością niektóre mięśnie tylko w ruch wprawiają, z zaniedbaniem innych daleko ważniejszych.

Radzca Motty wnosi, by sekcya uchwaliła: 1) gimnastykę uznać jako przedmiot obowiązkowy i codzienny, w szkołach oraz, 2) aby się sekcya oświadczyła za zniesieniem matury i aby ukwalifikowanie uczniów częściowo zależnym było od opinii nauczyciela lub grona nauczycieli.

Dr. Osowicki opowiada, że Poznań wysłał był komisyę z nauczycieli złożoną do Szwecyi, dla zbadania urządzeń szkół robót ręcznych i wprowadził przed rokiem przedmiot ten w szkole, wydającéj już piękne owoce téj pracy; sądzi wreszcie, że niektórym, przez dr. Żulińskiego przytoczonym usterkom zapobiedz łatwo i że już wiele postępów w Poznańskiem uczyniono; gimnastykę wykładają 4 godziny w tygodniu, rekreacye spędzają uczniowie na świeżem powietrzu itd. Co do zreformowania egzaminu dojrzałości, nie zgadza się z prelegentem.

P. przewodniczący sądzi, iż takie rezolucye nie doprowadzą do celu, bo przez ciała prawodawcze uwzględnione nie będą. Co do obowiązkowéj nauki hygieny przytacza, iż sami lekarze między sobą zgodni nie są i tacy mężowie, jak Virchow i Billroth, nawet przeciw temu się oświadczyli.

W odpowiedzi na powyższą dyskusyą prelegent, wyjaśniając bliżéj niektóre wątpliwości i uwagi kolegów, raz jeszcze położył nacisk na korzyści, wynikające z praktyki gimnastycznéj po szkołach. Zachęcając zaś do wpływania w imię hygieny na zawiązywanie towarzystw gimnastycznych po kraju, zwrócił uwagę, że to będzie jedną dopiéro cząstką dodatnią przeciwwagi na przeciążenie naukowe młodzieży po szkołach, ale łatwe i możebne do przeprowadzenia w życie już teraz, tj. zanim stanowcza reforma szkół ze względów hygienicznych przyjdzie do skutku.

II. Dr. Chałupczyński mówił „o potrzebie interwencyi w celu ukrócenia pijaństwa.“

Podnosi w kwestyi obmyślanej przez rządy, a mianowicie co do sprzedaży wyskokowych napojów, które pod względem moralnym, ekonomicznym i fizycznym zabójczo oddziaływają na stan biedniejszéj ludności. Proponuje, aby dochody z akcyzy zastąpić podatkiem bezpośrednim od dochodów zamożniejszych osób. Obok tego zważywszy, iż karczmy i szynki, gdzie się wyłącznie sprzedaż wódki odbywa, są początkową szkołą bezprawia i moralnego zepsucia, oraz źródłem zdrowotnego i moralnego upadku najbiedniejszéj klasy ludu, — wnosi:

1. Aby wszelkie szynki i karczmy do wyłącznéj sprzedaży wódki, znieść bezwarunkowo, a na ich miejsce dozwolić zaprowadzenia gospód i garkuchni, w którychby głównie sprzedawano potrawy postne a dodatkowo tylko wyskokowe lub inne napoje.
2. W tych gospodach nie powinno być wolném sprzedawanie wódki i t. p. napojów oddzielnie bez pewnéj porcyi pokarmu. Kawa, czekolada, herbata, piwo i miód z oznaczonym przez prawo procentem wyskoku, stanowić mogą w tym względzie wyjątek.
3. Prawo do zakładania podobnych gospód powinno być zawarowaném pewną przestrzenią z uwzględnieniem liczby mieszkańców danéj miejscowości, a co do obszaru mieszkania być zastósowane do chwilowego ludności napływu.
4. Włożyć odpowiedzialność na właścicieli tych gospód za wszelkie wykroczenia biesiadników pod względem trzeźwości.
5. Zabronić sprzedaży wódki w większéj nad jednorazową miarę użycia, po za obręb mieszkania gospody.
6. Handlującym trunkami upajającemi nie powinno być wolném wydawanie ich na kredyt, ani na zastaw ruchomości pod surową karą.
7. Zabronić sprzedaży wódki mocniejszéj nad prawem przepisaną normę i nie inaczéj jak z dodatkiem pewnéj dozy cukru lub miodu — albowiem dowiedziono, iż wódki słodkie wstrętne są dla nałogowych pijaków.
8. Stan opilstwa wykluczyć z rzędu okoliczności łagodzących w sprawach kryminalnych.

W dyskusyi dr. Obtułowicz i przewodniczący podają, iż w Austryi istnieją tego rodzaju przepisy, z wyjątkiem kar cielesnych.

Odczyty drów Kempińskiego, Maixnera, Jendla i Chodounskiego jako nieobecnych odroczono. Posiedzenie zamknięto o godz. $5^1/_4$.

Prof. Dr. Blumenstok, przewodniczący. Dr. Laskiewicz, sekretarz.

Sekcya przyrodniczo-rolnicza.

Działo się w Poznaniu dnia 2 czerwca 1884 w lokalu Redakcyi „Ziemianina.“

Zagaił posiedzenie p. St. Żółtowski i zaprosiwszy na sekretarza Redaktora „Ziemianina“ p. K. Koszutskiego, nasamprzód poruszył kwestyą, czy sekcya rolnicza w obec nielicznego udziału członków (11 obecnych) ma samodzielnie dzisiaj postępować, lub czy się ma połączyć z sekcyą 7-mą geologii, mineralogii, botaniki i zoologii, mogącą pod niejednym względem także zająć rolników, tém bardziéj, że do sekcyi rolniczéj zgłosiło się z pracami tylko trzech referentów, z których jeden (p. dr. Jerzy Potworowski) dla przeszkód od niego niezależnych, ani na posiedzenie przybyć, ani pracy swéj nadesłać nie mógł.

Po dłuższéj nad tym przedmiotem dyskusyi uchwalono:

1. Podtrzymać samodzielne obrady sekcyi przyrodniczo-rolniczéj i nie łączyć się z inną sekcyą, tém bardziéj, że w dniu jutrzejszym spodziewany jest daleko liczniejszy udział Delegatów Tow. roln. filialnych Centr. Tow. gospod.
2. Wynurzyć uznanie wydziałowi gospodarczemu za wykonanie uchwały III Zjazdu krakowskiego w podtrzymaniu i urządzeniu téj sekcyi, mogącéj wielce się przyczynić do naukowego rozwoju rolnictwa, mianowicie w miastach jak Warszawa, Kraków i Lwów, posiadających uniwersytety i wyższe instytucye naukowe rolnicze, z odpowiedniemi siłami naukowemi.

Następnie odczytał Redaktor „Ziemianina“ p. K. Koszutski wyczerpującą bardzo rozprawę: „O usunięciu zarazy ziemniaczanéj“ (Phytophtora infectans) prof. Boberskiego z Tarnopola, który nie mogąc być osobiście obecnym, nadesłał rękopism.

Otóż jego osnowa:

Zaraza kartofel i środki ku jéj zwalczeniu.

Prof. Wład. Boberski z Tarnopola w Galicyi.

Każdemu ogólnie wiadomo, jak wielkimi szkodnikami dla organizmów zwierzęcych i roślinnych są grzybki pasożytne. A jeżeli którą z chorób zakaźnych opadających rośliny gospodarcze wszechstronnie starano się zbadać, to niezaprzeczenie wystąpiono przeciw szkodnikowi niszczącemu łany kartoflowe. Kiedy w r. 1845 epidemicznie wystąpiła zaraza kartoflowa, wzięto się energicznie do zwalczenia nieprzyjaciela, znanego pod nazwą Peronospora infestans Casp. a dziś przezwanego Phytophtora infestans de By. Grzybek Phytophtora należy do rodziny najniebezpieczniejszych pleśniaków opadający tak dobrze nać jak i bulwy kartoflowe. Spostrzegamy z końcem drugiéj połowy lipca na naci kartoflowéj czarno-brunatne, okrągławe plamki, z początku drobne, późniéj coraz rozleglejsze i liczniejsze. Phytophtora rozszerza się od miejsca zakażenia odśrodkowo, zapuszcza swą grzybnię w postaci jednokomorkowych na 3—3,4 mikromilimetrów grubych niteczek między komórkami listka i niszczy coraz daléj naokół tkankę roślinną. Te cieniuchne niteczki wydostają się zwykle szparkami przedechowymi w postaci białawych, pilśniowatych pęczków na 1 milim. długich, a rozgałęziając się na kształt maluchnych krzewinek odwężają na swych obrzmiałych koniuszkach okrągławe na 2,7 mikromilimetrów długie komórki rozrodcze (conidia). Te komórki rozrodcze wytwarzają zazwyczaj w swém wnętrzu z 10 drobniejszych gruszeczkowatych zoosporów opatrzonych dwoma długimi rzęsami, za pomocą których z pół godziny pływają w wodzie n. p. w kropelce rosy, poczém utraciwszy rzęsy otaczają się błonką i pędzą po jednym mieszku kiełkowym, którym wdzierają się wprost do wnętrza komórki naskórka. Tu zdążywszy zabiera mieszek z zoospory całą jéj zaródź, rozrasta się coraz bardziéj i przebija następnie na wskroś komórkę, by wydostawszy się do przestworu międzykomórkowego wypędzić liczne rozłogi grzybni, skoro tylko jego rozwojowi sprzyjające zejdą się warunki.

Następnie przechodzi mówca wszystkie dotychczas znane środki ochronne i podaje własne w tym względzie zrobione doświadczenia, które brzmią w streszczeniu jak następuje:

1. Wysadzać ile możności zdrowe nasienia w oddaleniu rzędów 30-calowém — oddaleniu krzaków 10—12 cali.

2. Ogartywać najprzód zwyczajnym sposobem (ogartywanie produktywne) usypując grzbiety 6 do 7 cali wysokie, a 9—10 cali na nagłówku szerokie.

3. Oględziny naci rozpoczynać już w pierwszéj połowie lipca, co nie wymaga wcale wiele czasu, gdyż plamy czarne łatwo w oko wpadają.

4. Po zoczeniu pierwszych plam zakaźnych rozpocząć ogartywanie ochronne okrywające ziemię 4—5 cali nad poziom pierwotnego grzbietu.

5. Przeginanie naci pod kątem mniéj więcéj 50^0 jest nader pożądaném.

6. Wykopywanie ziemiaków w latach panującéj zarazy powstrzymać należy aż do zupełnego zeschnięcia naci i przypuszczalnego zniszczenia zarodków zarazy.

7. Ile możności wyłączyć zranione lub nadpsute bulwy.

8. Przechowywać ziemiaki w suchém ile możności miejscu.

Nad odczytaną rozprawą wywiązała się ożywiona dyskusya, która doprowadziła do rezultatu, że dotąd, mimo wszelkiéj usilności i badań uczonych, nie posiadamy praktycznego środka zapobieżenia zarazie ziemniaczanéj, w oboc któréj rolnik jest bezbronny, gdyż wszelkie podawane środki zapobiegawcze są tylko paliatywne bez praktycznego rezultatu, niedające się nadto w polu na szersze przeprowadzić rozmiary, i mogące być chyba zastósowane w ogrodzie lub na małe rozmiary na pólkach doświadczalnych. Z tém wszystkiém zebrani wynurzają uznanie dla naukowej i bardzo wyczerpującéj pracy prof. Boberskiego, zawierającéj niejedne cenne dla praktycznego rolnika wskazówki i proszą, aby praca ta w „Ziemianinie“, organie Centr. Tow. gosp. publikowaną być mogła.

Po zakomunikowaniu i zachęceniu do wzięcia udziału w wycieczce do Żabikowa, urządzającéj się dnia następnego po południu przez sekcyą VII, odroczył przewodniczący posiedzenie do godziny 11 dnia następnego.

K. Koszutski.

Sekcya antropologiczno-archeologiczna.

Drugie posiedzenie w dniu 3 czerwca 1884 na sali muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk.

W zastępstwie p. dr. Majera, prezesa krakowskiéj Akademii Umiejętności, przewodniczył dzisiejszemu zebraniu radzca Jażdżewski; sekretarzem obrano p. K. Kozłowskiego. Następnie dr. K. Szulc odczytał swoją rozprawę p. t.: „Znaczenie etnograficzne grobów pogańskich ze szkieletami na południe Bałtyku napotykanych.“

Stawiając pytanie, czy słusznie archeologowie, mianowicie niemieccy i skandynawscy, uważają wszystkie groby i ich zabytki na południe Bałtyku się znajdujące za czasów najdawniejszych aż do VI wieku po Chr. za germańskie a tylko późniejsze za słowiańskie, sądzi, że to winno dopiéro zostać udowodnione, iż groby wcześniejsze, z przed wieku VI, są germańskie.

Na południe Bałtyku był zwyczaj chowania ciał palonych w popielnicach powszechniejszy, niż gdziekolwiek indziéj, co na to wskazuje, że tu mieszkał od wieków aż do przyjęcia chrześciaństwa stale lud jednolity. Gdyby to był lud germański, toby ten zwyczaj w całych Niemczech był powszechnym, tymczasem na zachód Łaby a mianowicie Sali, w zachodnich Niemczech przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, napotyka się groby kościotrupowe. W południowych Niemczech prawie żadnych nie napotyka się popielnic. Bardzo rzadkie są téż w Skandynawii, gdzie prawie czysta ludność germańska od wieków przemieszkiwała.

Natomiast równie jak na zachód Wisły, tak i na wschód Wisły, gdzie już za Tacyta w I w. po Chr. Wendowie czyli Słowianie stale zamieszkali, napotykamy taki sam sposób chowania resztek spalonych ciał ludzkich w popielnicach, jak na zachód Wisły.

Germanie mieszkali wprawdzie nie tylko na zachód Łaby, ale i na wschód w czasach starożytnych, ale tylko przez krótki stósunkowo czas. Mieszkały tam mianowicie wszystkie te ludy germańskie, które najechały późniéj państwo rzymskie. Otóż z współczesnych pisarzy starożytnych wynika, że ci Germanowie, nim zalali państwo rzymskie, najechali poprzednio kraje południowo-baltyckie. Mianowicie wtargnęli tam wedle współczesnego Strabona około r. 9 przed Chr. Swewowie z nad Renu, uchodząc przed zwycięzkiemi legionami Drususa i Germanikusa. W tym samym czasie i z tych samych powodów przeszli Longobardowie z lewego na prawy brzeg niższéj Łaby. Drusus dotarłszy do Łaby, podbił wszystkie ludy germańskie, jak utrzymywał towarzyszący mu Vibius Sequester, prócz swewskiego ludu Markomanów, świeżo nad źródłami Łaby osiadłego.

Za Łabą, na wschód Łaby — powiada Vibius Sequester — mieszkali Semnonowie. Nie był to więc lud germański a uważał się za odwieczny w tych okolicach. Warnowie na zachód Łaby za Tacyta, Pliniusza, Ptolemusza, Jornandesa i innych kronikarzy średniowiecznych nad rzeką Warnową mieszkający, nie byli również germańskim ludem, tylko, jak wiemy, słowiańskim. Semnonów, Lygów, których Kętrzyński uważa za późniejszych Lachów, podbili Suewowie, po swém wtargnięciu do krajów wschodnio-łabskich.

Prócz Swewów i Longobardów nie było innych ludów germańskich na południe Bałtyku aż do połowy I wieku po Chr. Strabo, Sequester, Pomponius Mela nic nie wspominają o Gotach, Gepidach, Herulach i innych ludach germańskich przez Tacyta na południe Bałtyku na końcu I w. wymienionych, ale Jornandes podaje o nich, że przybyły ze Skandynawii tamdotąd, dodając o ostatnich tj. o Herulach, że oni z nad środkowego Dunaju na końcu V wieku przez siedziby Słowian, Warnów i Duńczyków wrócili do Thule tj. do Skandynawii.

Wszystkie te ludy niemieckie i skandynawskie na południe Bałtyku krótko przed i po Chr. przybyłe, na początku gminoruchów te okolice znów opuściły i wkroczyły do państwa rzym-

skiego. Ludy zaś dawniejsze tych okolic, jak Wendowie, Lygowie, Semnonowie, Warnowie, jak z nikąd tam dotąd nie przybyły, tak też z tamtąd w czasie gminoruchów nigdzie nie poszły, nie ma przynajmniéj o tém nigdzie w źródlach najmniejszéj wzmianki, równie jak i o tém, ażeby do krajów nadodrzańskich i nadłabskich Słowianie zkądkolwiek w czasie gminoruchów przybyli. Nie przybyli tam wtenczas, gdyż tam odwiecznie mieszkali, tylko pod innemi nazwami, jak Warnów, Semnonów, Lygów, Wenedów.

Liczne więc groby popielnicowe na południe Baltyku należy raczéj uważać za słowiańskie, niż germańskie. Ponieważ zaś wiemy z sag skandynawskich, że Germanowie ciała chowali nie palone i tylko ten zwyczaj palenia ich przyjęli na końcu okresu brązowego i porzucili go na początku żelaznego, przeto chyba można uważać za groby germańskie na południe Baltyku się znajdujące, groby kościotrupowe. Są ich trzy główne rodzaje:

1) skrzynkowe, ułożone z płyt kamiennych ciosanych albo szczepanych, zawierające broń i narzędzia kamienne, ale téż brązowe a nawet żelazne. Anglo-Sasi zdobywali Anglią po części bronią kamienną.

2) groby ze szkieletami bez odłamów kamiennych, prosto w piasek albo w glinę kładzionemi, wzdłuż wybrzeżów południowych Baltyku, zawierające monety i bogate sprzęty z czasów cesarzy rzymskich.

3) cmentarzyska czyli groby rzędowe, zawierające ciała także w ziemię bez osłony kładzione a opatrzone w kółka z kabłonkami, przez Niemców Hackenringe, Schläfenringe zwanych, jako téż inne zabytki z końca pogańskich a początku chrześciańskich czasów.

Kościotrupy te mają długogłowe czaszki, jak dzisiejsi Germanowie a mianowicie Skandynawcy. Kościotrupy z zausznicami, Schläfenringe, zapewne pochodzą, jak dr. Kopernicki przypuszcza, od zesłowiańszczonych Germanów. W urnach tych zausznic się nie napotykało dotąd, prócz 1 lub 2 przypadków.

Na mocy przytoczonych faktów należy sądzić:

1) że archeolodzy i historycy germańscy nie są upoważnieni uważać za rzecz rozumiejącą się samą przez się, że groby południowo baltyckie a mianowicie popielnice aż do VI w. po Chr. są germańskie;

2) owszem, że one są raczéj słowiańskie;

3) tylko groby kościotrupowe tych okolic możnaby uważać za germańskie, mianowicie:

4) najliczniejsze i najbogatsze z nich w pobliżu Baltyku, zawierające bez skrzynek kamiennych, w gołéj ziemi ciała zmarłych;

5) że skrzynkowe należy daléj badać, czy one tylko przypadkowo nie zawierają obok narzędzi kamiennych, także brązowych i żelaznych;

6) co zaś do rzędowych grobów, z końca czasów pogańskich i początku chrześcijańskich pochodzących, to trzeba dochodzić, zkąd im jest właściwy zwyczaj noszenia zausznic, czy on nie przyniesiony ze Skandynawii. —

W dyskusyi, która się nad tym odczytem wywiązała, zdania były podzielone. Panowie Bentkowski i Jażdzewski twierdzą, że różnica w sposobie chowania ciał umarłych, a mianowicie groby kościotrupowe, które są niezawodnie starsze, aniżeli groby z ciałopalenia, nie rozstrzygają kwestyi etnologicznéj, i że obecnie jeszcze nie da się udowodnić, że groby z ciałopalenia są słowiańskie.

Prezes Akademii krakowskiéj p. dr. Majer komunikuje, że o wykopaliskach w okolicy Krakowa p. G. Ossowskiego, podniesiono powątpiewania co do ich autentyczności, i wyraża życzenie, aby wydział antropologiczno-archeologiczny wystąpił przeciw temu zarzutowi, nie mającemu żadnéj podstawy, ponieważ co do autentyczności przedmiotów, przez p. G. Ossowskiego znalezionych, nie może zachodzić najmniejsza wątpliwość. Pan radzca Jażdzewski zwraca uwagę, że n a j s t a r s z e wyroby bursztynowe, znalezione w Prusach Wschodnich, okazują co do formy zupełną zgodność z artefaktami kościanemi, wydobytemi przez p. G. Ossowskiego z jaskiń galicyjskich.

Sekcya geologii, mineralogii, botaniki i zoologii.

P o c z ą t e k o g o d z i n i e $9\frac{1}{2}$ p r z e d p o ł u d n i e m.

Przewodniczy p r o f. d r. R o s t a f i ń s k i

Obecni: panie Kulczykowska, M. Gulińska Panowie prof. dr. Ciesielski, prof. dr. J. Rostafiński, dr. H. Wielowiejski, prof. Jerzykiewicz, prof. Szafarkiewicz, prof. Čeněk Zahálka, A. Przyłuski, K. Wawrowski, St. Jeziorowski, S. Piekucki, K. Szokalski.

Na porządku dziennym:

I. L. S y r o c z y ń s k i prostuje błędy drukarskie i pomyłki *) znajdujące się w wydrukowanym w Nr. 2 „Dziennika Zjazdu“ jego wykładzie i uprasza o zapisanie do protokułu, że w obec fachowéj sekcyi poprawił te, które wynikły z opuszczenia spostrzeżeń chemiczno-fizykalnych w kopalniach naftowych, i te, które zawierały faktyczne błędy, a następnie przedstawia badania naukowe, którym sejm galic. przychodzi z pomocą górnictwu naftowemu i korzyści, jakie przemysł ten odniósł.

Dzieli pracę górnika na poszukiwanie, gdzie mu kierownikiem powinna być zastósowana geo-

---

*) Z powodu zupełnéj nieczytelności rękopisu. Red. „Dz. Zjazdu.“

logia, — na technikę wydobywania ropy, w której zadziwiające postępy przyniósł rok dzisiejszy, i na przerób hutniczo-chemiczny surowego materyału, w którym tak wiele jest do zrobienia, by stanęła na równi z destylacyą węgla kamiennego — i przedstawia rysunki wykonanych za subwencyą krajową otworów źródłowych i temata z technologii chemicznéj, za metodyczne opracowanie których wyznaczono nagrody.

II. Wykład prof. dr. Ciesielskiego. (Referatu nie odebraliśmy. Red. „Dz. Zjazdu.")

III. W dyskusyi nad niniejszym wykładem zabierali głos oprócz prelegenta jeszcze prof. dr. Rostafiński i dr. Wielowiejski.

Dr. H. Wielowiejski: „O budowie i znaczeniu komórki zwierzęcéj." Prelegent traktuje w tym odczycie dwie zasadnicze kwestye, architektoniki i życia organizmów się tyczące. — Naszkicowawszy przebieg historyi badań nad budową komórki i jéj poszczególnych organów — przedstawia stanowisko, na jakiém się nauka w obecnéj chwili znajduje, opierając się już to na obcych, już to na własnych spostrzeżeniach. Komórka zwierzęca — oto rezultat tylu badań — jest organizmem nie tylko wielką rozmaitość funkcyi fizyologicznych obejmującym, ale zarazem co do swéj budowy nadzwyczaj skomplikowanym. Dawniéj jako zupełnie jednolite, z jednostajnéj protoplazmy złożone uważane, przedstawiają się one teraz jako kompleksa, oprócz jądra jeszcze kilku, zapewne specyalnym funkcyom odpowiadających warstw plazmatycznych zawierające, które to ostatnie w wielu razach szczególny jeszcze, ku jądru skierowany promienisty układ ziarnek i nitek posiadają. Pojedyńcze te części komórki, jako też w pośród jądra zawarte utwory odróżniają nie tylko odmienną łamliwością światła i zawartości, ale także chemicznemi w odmiennem zachowaniu się względem barwików się objawiającemi własnościami — jak to prelegent szczególnie na jądrach jajka zwierzęcego, jako też tkanek tłuszczowych u owadów wykazał.

Zastanawiając się nad funkcyą warstw poszczególnych przychyla się do zdania Brugga, iż warstwa plezmy tuż około jądra się znachodzącéj główne funkcye trawienia spożytych przez komórkę pokarmów odbywa — jest zarazem skłonny do przypisania saméj plazmie jądrowéj funkcyi ostatecznego zamieniania tych pokarmów w żyjącą substancyą.

Na zakończenie porusza kwestyą, dla czego w ogóle organizm wyższy „złożonym jest z komórek", jak to powszechnie przyjmowana teorya wyraża.

Przedstawiając szereg rezultatów badań nad tkankami, które na pojedyńczé komórki się nie rozpadają, mimo to jednak większą ilość zawierają jąder, jako też komórkami wielojądrowemi, modyfikuje prelegent niektóre punkta dawniejszéj teoryi — przyczém istnienie lub brak wyraźnych granic terrytoryów komórkowych do fizyologicznych i fizycznych zasad (głównie włoskowatości) sprowadzić się stara.

Porządek dzienny

II. posiedzenia ogólnego.

1) Ostateczny wybór miejsca i czasu na piąty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.
2) Wykład prof. dr. Szokalskiego: O Jędrzeju Śniadeckim, a mianowicie wpływie teoryi jestestw organicznych na ogólny rozwój biologii społecznéj.
3) Odczyt radzcy dr. Rakowskiego: O tajemnicy życia.
4) Wnioski członków i uchwały.
5) Zamknięcie Zjazdu przez przewodniczącego Wydziału gospodarczego.
6) Pożegnanie.

TELEGRAMY.

Następujące jeszcze mamy do zapisania telegramy:

Żałując szczerze, że osobiście w Zjeździe udziału wziąść nie mogę, zasełam serdeczne Szczęść Boże Waszéj pracy dla nauki i dla narodu.
Kraków. Dr. Jordan.

Polakum, bratřim našim ve slave i utrpeni, vzkazuje pražsky hlahol v Brne nejsrdečnejsi pozdrav.
Berno. Vybor.

Sercem i myślą z Wami, przesyłamy uczestnikom Zjazdu serdeczne Szczęść Boże. Oby zacna praca podjęta w tak wzniosłych celach wydała błogie owoce dla polskiéj nauki i całemu społeczeństwu opłaciła się plonem sowitym.
Kraków. Redakcya Czasu.

Posilame srdečny pozdrav Sjezdu s přanim, aby pratelstvi mezi Polaky a Čechy nezlomnym se stalo.
Praha. Z Českaho ustava Pathologickaho hlava. Thomayer.

Wiadomości informacyjne.

— Sekcya okulistyczna odbędzie ostatnie posiedzenie w Środę 4-go Czerwca o godzinie 10-tćj rano; na posiedzenie to usilnie zaprasza się wszystkich członków.

— Wycieczka do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy. Wydział gospodarczy urządza w porozumieniu z obywatelami Gniezna, okolicy i Kujaw wycieczkę do powyżéj wymienionych miejscowości, które tak z historycznego jak geologicznego stanowiska nęcą serce i umysł każdego Uczestnika IV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników. W wycieczce téj, która się odbędzie kosztem wydziału gospodarczego nadzwyczajnym pociągiem, wezmą udział prawie wszyscy Uczestnicy IV Zjazdu i rodziny tych przedewszystkiem członków, którzy przybyli do Poznania z familią. Program téj wycieczki jest następujący:

Dnia 5-go Czerwca w Czwartek rano o godzinie 6 minut 12 wyjazd z Poznania.

Ponieważ przestrzeń do dworca kolei wymaga co najmniéj 15 minut czasu z centrum t. j. Rynku miasta, przeto uprasza się Szanownych Uczestników, aby zechcieli wcześnie z miasta wyruszyć. W Gnieźnie stawa pociąg o godzinie 7 minut 11. Uczestnikom wolno w Gnieźnie zabawić nawyżéj 1½ godziny, gdyż o **godzinie 9 min. 28 wyrusza** ztąd pociąg przez Trzemeszno, Mogilno do Inowrocławia. W Gnieźnie zwiedzą Uczestnicy prastarą katedrę, skarbiec i święte Jezioro, w którém ochrzcony Mieczysław topił bożyszcza pogańskie.

Do Inowrocławia przybywa pociąg o godzinie 10 min. 30. Ztąd wycieczka do kopalni solnych, warzelni i zakładu kąpielowego. Po przekąsce wycieczka do Kruszwicy na przygotowanych już podwódkach.

Powrót do Inowrocławia nastąpi wieczorem. Z Inowrocławia wyrusza pociąg z powrotem o godzinie 11 min. 16 w nocy. W Gnieźnie nastąpi ½ godzinny przystanek. Do Poznania wracają Uczestnicy o godzinie 1 min. 37 po północy.

Bilety będą bezpłatnie wydane wszystkim Uczestnikom na dworcu kolejowym w Poznaniu, tuż przed wycieczką.

Bagażu nie wolno zabierać innego, tylko ręczny,

— Zwracamy uwagę wszystkich panów, Uczestników którzy dotychczas zapisali się na pożegnalny obiad składkowy, a nie wykupili karty, aby zechcieli o takowe postarać się dziś w środę do godziny 1 w południe w biórze informacyjnem. Tamże także mogą odebrać karty i ci, którzy już zapłacili za nakrycie a nie otrzymali karty.

— Dzisiaj o godzinie 12 w południe zbiorowe zwiedzanie pod przewodnictwem p. hr. Engestroema, sekretarza i członka zarządu Tow. Przyjaciół Nauk zbiorów i gabinetu obrazów Towarzystwa i Muzeum Imienia Mielżyńskich.

— Wystawa obrazów Matejki a mianowicie: Kazanie Skargi i Wernyhora znajduje się na sali w pałacu Działyńskich, obecnie hr. Wł. Zamojskiego w Starym Rynku, Wstępne dla dorosłych 1 M., dla dzieci 0,50. Wystawa jest otwartą od godziny 10 z rana do 6 wieczorem

---

— Klinika okulistyczna dr. B. Wicherkiewicza św. Marcin Nr. 6 będzie dla Szanownych Uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników i dzisiaj o godzinie ½1 otwartą, na co zwracamy uwagę mających chęć zwiedzenia tego zakładu.

— Do bióra informacyjnego nadeszły listy do

dr. Lewandowskiego z Wilna i
dr. Rutkowskiego

o czem zawiadamiamy szanownych interesentów.

— Odbieramy następujące pismo:

„W Galeryi Artystów i rzeczy polskich Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wystawiono obecnie trzy akwarele Juljusza Kossaka, przedstawiające illustracye do powieści: „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza, a mianowicie: Podbipięta,“ „Bochun z Zagłobą,“ „Skrzetajki.“ Akwarelę Seweryna Obsta z Kołomyi, przedstawiającą „Gorda w Karpatach“ i portret akwarelowy Dr. Karola Marcinkowskiego, Rejchmana (ojca) malowany w roku 1833 w czasie pobytu Jego we Lwowie.

Ogłaszając rodakom powierzone nam komisowo zajmujące i piękne a tyle sympatyczne utwory pierwszorzędnych artystów naszych, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo Wielkopolskie z radością powita a oceni je całem sercem, i że znajdą się niebawem nabywcy, którzy nie dozwolą aby przesłane nam na okaz perełki sztuki ojczystéj, opuściły progi nasze domowe.

B.....,

— **W biórze informacyjnem** jest do nabycia za cenę **2 marek** rozprawa dr. Józefa **Talko** napisana o życiu i działalności nestora okulistów polskich profesora dr. **Szokalskiego.**

Kronika Zjazdu.

Podajemy dziś w dosłownem brzmieniu przemówienie radzcy Dr. Milewskiego na uczcie głównéj. Brzmi ona jak następuje:

Szanowni i czcigodni Panowie!

Długo — z wielką niecierpliwością — i nie małą trwogą oczekiwaliśmy téj chwili, w którejby IV. zjazd lekarzy i przyrodników polskich mógł być otworz nym.

Długo — mówię, — bo z przyczyn od nas niezawisłych zjazd ten, już w roku zeszłym odbyć się mający, do dnia dzisiejszego odłożonym być musiał.

Z niecierpliwością, — bo z upragnieniem oczekiwaliśmy przybycia mężów nauki i zasługi, by ich wiedzą wiedzę naszą wzbogacić, a wspomnieniem ich zasług dusze nasze do pracy i czynu zagrzać; z trwogą, bo obawialiśmy się, czy mimo naszych najlepszych chęci siły nasze wystarczą, by wieloliczne przeszkody skutecznie usunąć i Was Panowie, godnie u siebie przyjąć.

Dziś radość napełnia serca nasze, bo znikły wszelkie obawy, nadzieje ziściły się a zjazd uroczyście już otwartym został.

Widząc zaś czcigodnych tego zjazdu uczestników w licznem tutaj zgromadzonych gronie, korzystam z téj sposobności, — a wywięzując się z zaszczytnego a dla mnie tak miłego polecenia komitetu gospodarczego, witam Was w imieniu tegoż Panowie, — witam zaś szczegółowo delegatów Wysokiéj a zawsze nam i wszędzie przodującéj Akademii Nauk Krakowskiéj, witam delegatów sercu naszemu zawsze drogiego Uniwersytetu Krakowskiego i siostrzycy jego, Uniwersytetu Lwowskiego, witam delegatów pobratymczego Uniwersytetu Pragskiego, witam delegatów Towarzystwa Kopernika we Lwowie i delegatów wszystkich Stowarzyszeń lekarskich i przyrodniczych, a szczegółowo delegatów drogiego i od nas gorąco ukochanego miasta Warszawy, którzy o nas pamiętać raczyli, witam Was wszystkich Panowie w murach starego grodu naszego, który dotychczas nie miał nigdy jeszcze tego szczęścia i zaszczytu, by tylu mężów nauki i światła w nim razem gościło. Witając zaś Was Panowie sercem radością ożywionem, dziękujemy najmocniéj, żeście nie szczędząc ani czasu, pracy, ani mozołów i trudów, do nas zawitać a przez to otworzenie IV. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich umożebnić raczyli. Jak zaś ważnem jest zadanie tego zjazdu, każdy z nas głęboko czuje a siły moje zbyt wątłe, wymowa zbyt słaba, bym znaczenie jego w dość jasnych mógł skreślić kolorach. Tyle jednak wspomnieć sobie pozwalam, że zadanie jego wielkie, bo przedmiotem jego badań nauka a nauki celem prawda! Siły nasze zbyt są ograniczone by prawdę wstępnym bojem zdobyć, zwolna tylko i z wytężeniem wszelkich sił ducha naszego do niéj zbliżać się możemy — bo ostateczną i odwieczną prawdą jest tylko Bóg sam. Dążenie do poznania prawdy świetnem zaiste jest zadaniem, a do rozwiązania tego zadania i zjazd ten w wielkiéj z pewnością przyczyni się mierze i wyniki prac jego będą jak rosa kwiat ożywiająca, nowem dla dobra ludzkości źródłem.

Zjazd ten naznacza dalej, że i my niepoślednie w famili oświeconych ludów świata zajmujemy miejsca i że i my te same co one uprawiamy pola. Zjazd ten zaznacza, że i my mając chęć i odwagę z niemi współzawodniczyć, nie zawachamy się coraz wyżéj i coraz głębiej do tajemnic nauk sięgać i że nie mniéj niż oni do poznania prawdy i uszczęśliwienia ludzkości przyczynić się pragniemy. Zjazd ten w końcu jest dla nas wielkiego znaczenia. bo daje nam sposobność bliższego zapoznania się z mężami nauki i wiedzy, na wielkim ziemi naszéj obszarze rozproszonemi. Każdy z nas pod innemi wzrósł i żyje warunkami a zdala trudno jednę i tę samą do porozumienia znaleść miarę. Dziś nadeszła ta błoga i długo oczekiwana chwila, gdzie się poznać i porozumieć a możemy a zespolone tylu światłych mężów prace wielkie dla rozwoju nnuk lekarskich i przyrodniczych wydać muszą owoce.

Dziękując Wam więc, czcigodni Panowie, żeście tak licznie na zjazd ten przybyli, mamy tę niepłonną nadzieję, że wracając do domów swych, to ze sobą weźmiecie przekonanie, że i nad brzegami Warty, Odry i Noteci są przyjaciele i miłośnicy nauk i że i w murach grodu naszego dłoń Wasza serdecznie i gorąco uściśnioną została.

Temi uczuciami ożywieni, wnosimy Panowie zdrowie Wasze, życząc, byście długo jeszcze dla nauki pracować mogli, bo prace Wasze obfitem dla ludzkości będą żniwem, a ojczyźnie Witeliuszów, Koperników i Śniadeckich, Strusiów i Marcinkowskich nowéj przysporzą sławy.

Wnosząc zaś zdrowie Wasze, Panowie, wołamy:

„Uczestnicy IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich i udział w nim biorący bracia nasi czescy Niech żyją!“

Wiersz wygłoszony na téjże uczcie przez pana dra L. Szumana brzmiał, jak następuje:

Bracia w narodzie
i bracia w pracy!
Wspólnéj nauki obchodzim dziś święto!
Nauki, która w miłości poczętą. —
Tego, co pierwszy niósł
pomoc choremu
Czysta bliźniego miłość kierowała.
Nauka nasza miłością pała!
Biada temu,
Kto bez miłości do łoża bólu
Na tym cierpienia padole
Zbliża się jako do głazu,
Kto nie zapłacze z chorym ni razu!
— To jak kapłan modłem świętym
W chorym wiarę budzi w życie,
To znów słowem nieugiętem
Wykorzenia złe w rozkwicie,
To jak matka dłonią białą
Tuli dziecię pod opiekę,
To znów karze, choć to boli, —
Tak i lekarz — ręką śmiałą
Choć skrwawioną — to kalekę
Uratuje od niedoli,
To znów słowem ufność budzi,
Siejąc zdrowie między ludzi.
A gdy konać Bóg przeznaczy,
Nasza wiedza gdy bez siły,
Gdy się kończy nasza sztuka,
Jeszcze wtedy chory szuka
Tego wzroku co mu miły,
Choć on nic nie przeinaczy.
— Kto lodowy widzi chłód w nauce
Téj, co miłości pełna i wrażeń,
Ten bluźni naszéj sztuce!
Ten do wzniosłych niezdolen jest marzeń.
Więc bracia! cieszmy się społem,
Więc licznem cieszmy się kolegów kołem,
Cieszmy się nauk naszych rozkwitem,
Bracia rodacy!
I wznieśmy toast naszéj wspólnéj pracy,
Téj pracy, co jest naszym zaszczytem!

L. Szuman.

Dr. Fr. Chłapowski

praktykuje

przez sezon kąpielowy

w Kissingen, w Bawaryi.

W. BECKER

Wilhelmowski plac 14, obok p. Wolkowitza.

poleca świeżo palone

kawy (Melange)

po 1, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 i 2,00 m. za funt oraz i **surowe od 75 fen.** do 1,70 m. za funt czystego i wybornego smaku.

HERBATY CHIŃSKIE

po 3, 4, 5 i 6 marek za funt.

Prusze herbaciane

po 2, 2,20 i 2,50 mk. za funt.

Araki, rumy, koniaki franc. czerwone i węgierskie wina.

Dr. Papilskiego

EKSTRAKT MIĘSNY

tylko z mięsa wołowego, przez lekarzy sprawdzony i uznany jako smaczny i pożywny od wszelkich innych fabrykatów, w puszkach po 60 fen. do nabycia we wszystkich tutejszych aptekach i handlach łakoci i drogeryjnych.

Dr. Papilskiego ekstrakt mięsny z częściami żelaznemi przez lekarzy polecony, zdrowy i bardzo skuteczny **na blednicę, brak krwi, słabość nerwów itd. nawet i dla dzieci,** znakomitego i bardzo przyjemnego smaku.

Do nabycia we wszystkich tutejszych aptekach.

F. SUJECKIEGO

Restaurant przy ulicy Zamkowéj Nr. 5, I piętro

poleca (12

wyborne i smaczne obiady, potrawy na gorąco à la carte od rana do 11 wieczorem.

Prawdziwe piwo kulmbachskie i grodziskie.

Wyborowe wina węgierskie, francuzkie i reńskie.

Za nakład i redakcyą odpowiedzialny Dr. Józef Kusztelan w Poznaniu.
Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.